Kuryer Poznański.

Nr. 279. Redaktor odpowiedzialny **Wtorek, 6 grudnia 1881.** *Nikazy Gruszczyński.* **Rok X**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 5 grudnia.

(Naprężenie stósunków pomiędzy Austryą a Rumunią. — Rozruchy w Dalmacyi południowéj. — Gambetta tryumfuje. — Nowe wystąpienie dziennika Diritto w sprawie tunetańskiéj. — Rosya uniewinnia się przed Anglią. — Nota turecka w sprawie zamknięcia greckich urzędów pocztowych.)

Jeżeli doradzcy korony rumuńskiéj, układając mowę tronową, sądzili, iż zdołają zaimponować i przestraszyć monarchią austryacko-węgierską śmiałem i pozbawioném taktu głoszeniem praw Rumunii do żeglugi na Dunaju, to w grubém pozostawali błędzie i dziś może już żałują swego źle obliczonego kroku. Wyzywający ton rumuńskiéj mowy tronowéj nietylko nie odniósł żadnego skutku, ale w następstwie sprowadzić zdolen zawikłania, które bądź co bądź nie wyjdą na korzyść młodego królestwa rumuńskiego. W Wiedniu zdecydowano się nie puścić płazem pogróżek rumuńskich, i fakt ten niemiłą dla Rumunii stworzył sytuacyą, bo sprowadził już pomiędzy obu gabinetami dość znaczne naprężenie stósunków dyplomatycznych. Jak bowiem z wiarogodnego źródła donosi Polit. Corresp., otrzymał poseł austryacko-węgierski w Bukareszcie, hr. Hoyos Sprinzenberg, polecenie, ażeby z względu na ostatnią rumuńską mowę tronową aż do nadejścia dalszych instrukcyi powstrzymał się chwilowo od wszelkiego osobistego komunikowania się z rządem rumuńskim i całą działalność swą ograniczył na piśmiennem załatwianiu bieżących spraw swego urzędu. Wiadomość ta półurzędowego organu austryackiego jest tém więcéj wiarogodną, że stwierdza ją półurzędowy Romanul i dodaje, że hr. Kalnoky, skoro tylko powróci z Petersburga, prześle reprezentantowi austryackiemu nowe instrukcye. Romanul przyznaje zarazem, iż powodem do zerwania stósunków dyplomatycznych jest rumuńska mowa tronowa, wyraża zdumienie nad tym krokiem rządu austryackiego — a w końcu swego artykułu tak pisze: „Oparci na prawie naszém, które nam uroczyście przyznała Europa, i kierując się zasadą, którąśmy wraz z obroną wolnéj żeglugi na Dunaju zaakceptowali, wytrwamy na raz obranéj drodze, będąc głęboko przekonani, że święta sprawa nasza i poczucie prawne Europy zniewolą rząd austryacko-węgierski do sprawiedliwszych i przyjaźniejszych dla Rumunii uczuć.“ Tak tedy rządowi politycy bukaresztscy nie myślą się cofnąć, i zanoszą swe skargi przed trybunał europejski. Czy ta apelacya na co się przyda, rychło się dowiemy. W każdym razie nowy austryacki minister spraw zagranicznych będzie miał sposobność okazać światu, czy potrzebną posiada zdolność i energią do załatwienia nowego tego zatargu, który istotą swoją i doniosłością przechodzi niebezpieczeństwo wszelkich dotychczasowych sporów czy to czarnogórsko-tureckich, czy grecko-tureckich. Hr. Kalnoky i ku innéj jeszcze stronie zwrócić będzie musiał baczność swą i działanie. Mamy tu na myśli rozruchy w Dalmacyi południowéj, gdzie, jak donosi telegram, ruch powstańczy się wzmaga i zagraża zrewoltowaniem sąsiednich Krywości okolic. Równocześnie z zawieszeniem slósunków dyplomatycznych pomiędzy Wiedniem a Bukaresztem odroczyła swe obrady komisya europejska w Galaczu i postanowiła dalszą dyskusyą nad regulaminem rzeczném rozpocząć na nadzwyczajnéj sesyi, która zwołaną zostanie w początkach miesiąca stycznia roku przyszłego.

Zatarg ten rumuńsko-austryacki nie może pozostać obojętnym i dla państw europejskich, co podpisały traktat berliński. Dla Austryi byłoby niewątpliwie rzeczą łatwą zmusić Rumunią do uległości, kwestya jednak żeglugi na Dunaju obchodzi nie tylko dwa sporne państwa, ale i inne mocarstwa europejskie, oraz Bułgaryą i Serbią. Kwestya ta może być więc uregulowaną tylko za współudziałem wszystkich stron interesowanych, które prawdopodobnie nie pozwolą na odrębną akcyą austryacką, zwłaszcza, że Rumunia nie działa tu z własnéj inicyatywy, lecz z natchnienia niektórych gabinetów, n. p. angielskiego. P. Gladstone, pomimo wiadomego przeproszenia trwa w nienawiści swéj do Austryi i wspólnie z Rosyą stawia na wszystkich punktach przeszkody polityce austryackiéj na półwyspie bałkańskim. On téż, jak liczne świadczą wskazówki, wspólnie z Rosyą zachęca rząd rumuński do oporu, obiecując mu swe poparcie w razie, gdyby Austrya przedsięwzięła kroki czynnéj represyi. Na pomoc Anglii, co prawda, gabinet rumuński liczyć nie powinien, jeżeli nie chce doznać zawodu, niemniéj przeto postawa jéj utrudnia akcyą austryacką i komplikuje sytuacyą. Anglia, Rosya, a nawet Francya powołać się mogą na straty, jakie handel ich musiałby ponieść, gdyby się zgodziły na żądania gabinetu wiedeńskiego. W trudném tém położeniu zaapeluje zapewne Wiedeń do Berlina. Jakoż donosi telegram, że hrabia Kalnoky, wracając do domu, zatrzyma się dni kilka w Berlinie, gdzie naradzi się zapewne z ks. Bismarckiem. Kanclerz niemiecki, który obdarzył Rumunów dzisiejszą ich dynastyą i dopomógł im do zajęcia obecnego stanowiska, zdaje się jako sprzymierzeniec Austryi zobowiązanym do usunięcia trudności. Pytanie tylko zachodzi, czy przedstawienia kanclerza niemieckiego odniosą jaki skutek. Nowe królestwo czuje się na siłach, a korzystając z geograficznego swego położenia, dawno się wyemancypowało z pod opieki Niemiec i szuka gdzieindziéj sprzymierzeńców. Przymierze austryacko-niemieckie przejdzie téż po raz pierwszy próbę ogniową i okazać musi swą siłę, jeżeli nie chce, ażeby świat zwątpił o jego politycznéj doniosłości. Rozpisaliśmy się obszerniéj w téj sprawie zatargu rumuńsko-austryackiego, gdyż pierwsze ona w téj chwili zajmuje miejsce na porządku wielkich kwestyi europejskich.

Prezes gabinetu francuskiego głosi w organach swych prasowych tryumf swój z powodu zwycięztwa, jakie odniósł na czwartkowem posiedzeniu Izby deputowanych w sprawie tunetańskiéj. Izba bowiem, jakeśmy to w piątkowém donosili numerze Kuryera, uchwaliła żądany kredyt na opędzenie kosztów wyprawy tunetańskiéj 400 głosami przeciw 52. Organ Gambetty République française, w upojeniu radości woła: „Dziś możemy Europie oświadczyć, że republika francuska posiada rząd.“ Czy Francya ma rzeczywiście tak wielki powód do radości, nie chcemy rozsądzać i przypominamy tylko, że dzień 2 grudnia, w którym prezydent drugiéj republiki wykonał zamach stanu, był dla niéj fatalnym, tak samo fatalnym stać się może ten sam dzień, w którym jéj reprezentacya wszystkiemi niemal głosami utrwaliła stanowisko Gambetty.

Ten tryumf republikanów francuzkich ze stronnictwa gambettystowskiego wywołał znów na jaw dawne niechęci i zazdrości we Włoszech. Ministeryalny organ Diritto poświęca mowie Gambetty, mianéj na piątkowém posiedzeniu Izby, osobny artykuł, w którym pisze pomiędzy innemi: „Swiat mógł był być przygotowany na to, że Gambetta odróżniać będzie protektorat od aneksyi; dla dyplomatów i adwokatów mowa jego wydawać się może zręczną, ale Europa w ogólności a Włochy w szczególności wiedzą dobrze, że protektorat jest w rzeczywistości aneksyą.“ W końcu przypomina Diritto to, co był powiedział przed kilku dniami (zobacz „Przegląd“ w nrze 273 Kuryera z soboty) i twierdzi ponownie, że Włochy zajmują to samo wobec Francyi stanowisko, co w miesiącu maju rb.

Rząd petersburgski uznał za stósowne uniewinnić się przed gabinetem p. Gladstona. Jakeśmy donosili w tych dniach, zrobił był Times zarzut Rosyi, jakoby chciała objąć administracyą nad jedną z prowincyi tureckich, aby w ten sposób ściągnąć koszta wojenne, których Turcya dotąd niezapłaciła. Dziennik angielski napomykał nawet o aneksyi. Na ten zarzut odpowiada Journal de St. Petersbourg i pisze, że reprezentanci rosyjscy, zasiadający w komisyi, regulującéj finanse tureckie, nie stawili podobnego wniosku i że cała wiadomość jest czystym wymysłem. Rząd rosyjski — zapewnia ministeryalny organ rosyjski — nie mięszał i dziś się nie mięsza do tureckiéj administracyi finansowéj, i nie myśli ani o administracyi, ani o konfiskacie jakiejś prowincyi tureckiéj. Ta pochopność rządu rosyjskiego do tłumaczenia się przed Anglią jest uderzająca, jeżeli zważymy, że w téj chwili toczy się zatarg rumuńsko-austryacki.

Rząd turecki odpowiedział na protest posła Konduriotisa w kwestyi zamknięcia greckich urzędów pocztowych osobną notą. Porta obstaje za pierwotném swém zapatrywaniem i dodaje, że czyniła wszystko, ażeby uniknąć potrzeby tego kroku. Minister Assym pasza zapewnił nadto usilnie ambasadorów, że Porta zamknięcia greckich urzędów pocztowych nie będzie uważała za precedens, upoważniający ją po zamknięcia urzędów pocztowych, jakie posiadają w Turcyi inne państwa europejskie.

Cesarz a p. Lux.

Przy poświęceniu drugiéj szkoły katolickiéj w Winiarach pod Poznaniem — o czém donosimy obszernie w „Kronice“ — przemówił pan Lux, inspektor szkół powiatu poznańskiego, i — jak nam doniesiono — w mowie swéj, bardzo religijnéj, zbijał „przesąd,“ jakoby cesarz, nakazując uczyć dzieciś polskie po niemiecku, miał zamiar je germanizować — i dowodził, że sędziwy monarcha pragnie tylko, aby się każdy mieszkaniec nauczył języka niemieckiego.

Cieszy nas bardzo w mowie pana inspektora religijny ton, którego dawniéj w mowach tego rodzaju nie dostrzegliśmy; cieszy nas i to, że władze administracyjne towarzyszyły aktowi poświęcenia szkoły przez katolickiego kapłana, czego w ostatnich lat 10 również wcale nie, lub tylko sporadycznie byliśmy świadkami, — a znamy przykład, że i dozór i księdza dziekana chciano brać w karę za to, że się odważono poświęcić dom na tak wielkie przeznaczony zadanie, jak nauka i wychowanie młodzieży.

Co nas jednakże w mowie pana inspektora uderza, to wciągnięcie w nią osoby monarchy i zapewnienie, że „sędziwy cesarz“ nie chce nas germanizować, lecz tylko uczyć po niemiecku. Był to ze strony pana inspektora „zwrot“ bardzo zręczny, ale, zdaniem naszém, niewłaściwy.

Panu inspektorowi wiadomo; że cesarz niemiecki i król pruski jest tylu sprawami zajęty, ma tyle ważnych kwestyi do załatwienia, żs sprawą szkół powiatu lub nawet obwodu rejencyjnego poznańskiego z pewnością się nie zajmuje. Rozporządzenie téż prezydyalne z r. 1873 nie jest wydane w „imieniu cesarza,“ ani téż jego podpisu nie nosi. Byłoby zatém — jak my przynajmniéj sądzimy — rzeczą stósowniejszą, aby pan inspektor był przemówił nie o intencyach cesarza — lecz w imieniu rejencyi poznańskiéj, z którą miewa stósunki urzędowe, lub w imieniu swojém, jako gorliwy zwolennik i propagator systemu nauki, znanéj w sferach ministeryalnych pod nazwą „Methode-Lux.“

Zamiast przemawiania o intencyach cesarza, bylibyśmy woleli usłyszeć zapewnienie, że szanowny pan inspektor uznał wreszcie swoją metodę uczenia dzieci polskich w obcym niezrozumiałym im języku za niewłaściwą, że dołoży wszelkich starań, aby je usunięto, i aby do szkoły weszła dawniejsza metoda wykładu w języku ojczystym, Wtenczas moglibyśmy rzeczywiście przywięzywać jakieś znaczenie do zapewnień. iż nie ma intencyi germanizowania dzieci polskich w szkole, czego dzisiaj twierdzić niestety nie możemy — i nie możemy się godzić z panem inspektorem, iżby zdanie, że szkoła dzisiejsza germanizuje dzieci polskie było „przesądem.“

Kiedy Madziarzy zmniejszają liczbę szkół niemieckich na Węgrzech wbrew § 17 konstytucyi, pozwalającéj obywatelom wszystkich narodowości kształcić dzieci swoje w języku ojczystym, to dziennik Schulverein w Austryi podnosi okrzyk grozy i oburzenia, a całe Niemcy liberalne odbrzmiewają albo groźbą, albo pochlebstwem — ofiarując im „pomoc“ na Słowian i Rumunów — chociaż Węgrzy, a nawet niemieckie pisma peszteńskie, jak Pester Lloyd, zapewniają, iż się Niemcom żadna na Węgrzech krzywda nie dzieje.

My wyraźnie i niejednokrotnie stanęliśmy po stronie praw zagwarantowanych Niemcom na Węgrzech konstytucyjnie — ale téż z największą stanowczością i energią domagamy się, aby nam nie czyniono ujmy w prawach naszych.

Pan Lux zapewnia włościan z Winiar, że cesarz nie pragnie germanizować ich dzieci w szkole. Jesteśmy o tém przekonani, iż król pruski pomny przyrzeczeń i zobowiązań poprzedników swoich, którzy uroczyście zapewniali w odezwach i orędziach swoich, „iż język polski będzie szanowany obok niemieckiego“ germanizować nas nie pragnie — ale jak się w obec tego ostoi fakt zaprowadzenia „metody Luxa?“ w tylu szkołach naszéj dzielnicy?

Prasa polska, posłowie w sejmie, rodzice w petycyach i na wiecach już tylokrotnie oświadczali, iż życzą sobie tego, aby dzieci polskie znały i uczyły się pilnie języka niemieckiego — ale wszyscy uroczyście protestujemy przeciw temu, iżby się te dzieci w szkołach ludowych języka tego nauczyć mogły według używanéj w nich dzisiaj metody. Owszém głośno wypowiadamy, że ta metoda, nie mogąc się przyczynić do duchowego rozwoju dzieci naszych, paraliżuje tylko wszelkie działanie szkoły i znojne prace nauczycieli.

Pan Lux zapewnia, iż cesarz nie pragnie dzieci polskich germanizować.

My to czujemy i oświadczamy, że gdy wszystkie skargi, petycye i zażalenia nasze nie odniosą pożądanego skutku, wtedy odezwiemy się do obywatelstwa polskiego z wnioskiem, aby w wielkiéj deputacyi stanęli przed cesarzem i przedłożyli mu potrzeby i prośby nasze — a w pierwszym rzędzie, aby na legalnéj drodze zanieśli protestacyą przeciw metodzie pana Luxa, który ojców rodzin w Winiarach zapewnia, że cesarz nas germanizować nie pragnie, a który przytém przyczynia się do zaprowadzenia w szkołach metody wykładowéj wprost tym zapewnieniom przeciwnéj.

Rząd austryacki a Laenderbank.

Na onegdajszém posiedzeniu wiedeńskiéj Rady państwa odpowiadał hr. Taaffe na interpelacyą panów Neuwirtha, Tomaszczuka i towarzyszy względem wyjątkowego uwzględnienia banku dla krajów koronnych (Laenderbank) przez dozwolenie mu na emisyą nowych akcyi, zanim stare wpłacone zostały. Hr. Taaffe dowodził, że koncesya tego rodzaju nie jest wyjątkową, bo rząd udzielał jéj już dawniéj instytucyom finansowym, a zasadą, jaką się rząd za każdą razą w téj mierze kierował, jest wzmocnienie siły kapitału i żywotności instytucyi. Przy koncesyowaniu banku dla krajów koronnych przeważał wzgląd na potrzebę uchylenia stagnacyi, jaka wówczas w stósunkach ekonomicznych panowała, a którą uchylić mogło właśnie najprędzéj sprowadzenie kapitałów zagranicznych; skoro zaś ta nastąpiła, musiał rząd przy zezwoleniu na wypuszczenie nowych akcyi i przed uskutecznieniem zupełnéj wpłaty na dawne akcye uwzględnić stare zwyczaje i praktyki targu pieniężnego, z którego kapitały te pochodzą. Interpelacyą tą w sprawie Laenderbanku spodziewali się centraliści zachwiać stanowisko hr. Taaffego. O ile wnosić można z powyższéj odpowiedzi prezesa gabinetu przedlitawskiego, nadzieja ta nie dopisała. Mimo to postanowiła zjednoczona lewica liberalna raz jeszcze szczęścia popróbować. Jakoż dr. Herbst stawił na sobotniém posiedzeniu wniosek, domagający się przekazania odpowiedzi hr. Taaffego osobnemu wydziałowi. Dotąd telegram nie donosi, czy Izba zgodziła się na wniosek naczelnika liberałów austryackich. W sprawie téj pisze nam korespondent nasz wiedeński, co następuje:

Wiedeń, 3 grudnia.

(℠) Na interpelacyą, dotyczącą „Laenderbanku“ hr. Taaffe na dzisiejszém posiedzeniu odpowiedział gruntownie. Interpelanci powoływali się na tak zwany regulamin z 1 marca r. 1872, według którego bankom nie wolno wydawać nowych akcyi, dopóki nie nastąpiła całkowita wpłata dawniejszych. Otóż rząd przypomina, że regulamin ten nie jest prawem i że już dawniejszy rząd w r. 1874 uznał, że w pewnych przypadkach może odstąpić od regulaminu, jakoż rzeczywiście liczne banki, które minister wymienia, otrzymały od r. 1874 pozwolenie wydania nowych akcyi, z czego wynika, że rząd, udzielając „Laenderbankowi“ pozwolenia na krok podobny, nie uczynił nic nadzwyczajnego w interesie tego zakładu. Daléj minister wykazuje, że bank krajów koronnych, zanim otrzymał pozwolenie na wydanie nowych akcyi, spełnił kilka ważnych warunków. Mianowicie zobowiązała się paryzka „Union générale“ przyjąć na własny rachunek wszystkie akcye, któreby nie zostały rozprzedane, a jako gwarancyą złożyła w gotówce 15 milionów florenów, które stanowić będą fundusz rezerwowy banku dla krajów koronnych. W ten sposób minister uzasadnił legalność postępowania rządu. Następnie dodał:

„Udzielając bankowi krajów koronnych koncesyi, rząd powodował się przekonaniem, że po kilkoletniéj stagnacyi na polu gospodarczém założenie silnego, wypośażonego tanim kapitałem francuzkim banku ma wielkie znaczenie ze względu na rozwiązanie ważnych kwestyi ekonomicznych. Nie można bowiem zaprzeczyć, że w skutek przywabienia wielkich kapitałów zagranicznych powstaje dobroczynna konkurencya na polu gospodarczém i że obudzająca się praca ekonomiczna otrzymuje ztąd popęd i podporę, bez których obyć się nie może, jeżeli na polu przemysłu i handlu ma się rozwinąć skuteczna czynność.“

Odpowiedź ministra choćby nawet najbardziéj uprzedzonych przekonać powinna: 1) że rząd pod względem formalnym był uprawnionym do udzielenia bankowi krajów koronnych na wydanie nowych 200,000 akcyi; 2) że, udzielając tego pozwolenia, rząd otrzymał większe gwarancye, aniżeli w podobnych wypadkach domagali się ministrowie centralistyczni. Słowem, jeżeli lewica, wnosząc tę interpelacyą, zamierzała nabawić rząd kłopotu, to przeciwnie dostarczyła mu pożądanéj sposobności do zupełnego wyjaśnienia sprawy i to w sposób bardzo pochlebny dla dzisiejszego ministra skarbu. Trzeba daléj uznać, że wyjaśnienie to staje się zarazem świadectwem wielkiéj finansowéj siły banku dla krajów koronnych, względnie pieniężnych potęg francuzkich, które za nim stoją.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Wrocław, 4 grudnia.

(Karyerowicze. — Nagrobek księciu Biskupowi postawiony w katedrze. — Schlesische Volks Ztg. — Życzenie.)

(m) Duchowieństwo wrocławskie trzymało się i trzyma dzielnie wśród walki kulturnéj, a czcigodni nasi kapłani na Górnym Slązku wśród bardzo trudnych okoliczności i stosunków stali niewzruszenie przy Kościele i Biskupie, budując wiernych swoją stałością i wiernością dla Kościoła. Teraz po zaprowadzeniu administracyi kościelnéj i wyborze wikaryusza kapitulnego znalazło się pomiędzy duchowieństwem — ale nie z Górnego Slązka — kilku „niecierpliwych“ nie mogących dłużéj wyczekać, którzy téż jak najspieszniéj udali się do rządu z prośbą o prezentę na probostwa królewskiego patronatu, a nie brakło téż podobno i amatorów na te „kanonie“, których obsadzenie król, rządowi przysługuje. Mniejsza zresztą o to, — komu w drogę służby rządowéj, temu czas nawet jeszcze przed przybyciem nowego Biskupa. Ale jest coś oburzającepo w tém, że podobno kilku tych karyerowiczów dodało do replik swoich świadectwo landratów „über Wahlenthaltung“ o bierném zachowaniu się swojém wobec wyborów. Panowie ci chwalą się teraz wobec rządu, i zalecają mu się tém, że kiedy Kościół, którego mieli obowiązek bronić jako słudzy jego — był w niebezpieczeństwie, kiedy od nich domagał się obrony, to oni wtedy milczeli „sicut canes muti“. Dano tym panom do zrozumienia, iż takie jednostronne zalecanie się nie przyniesie im pożytku, bo przy probostwach rządowéj kolacyi ma i Kościół głos, a kanonie przed obsadzeniem Biskupstwa obsadzone nie będą.

Zapewniano mnie, iż kapituła wrocławska na liście kandydatów nie postawiła księdza prałata księcia Radziwiłła.

Na grobie ś. p. ks. Biskupa Förstera w presbyteryum katedry postawiono w tych dniach piękny choć prosty kamień z krajowego ślązkiego marmuru z napisem:

Hic requiescit
HENRICUS FOERSTER
Princeps Episcop. Vratisl.
Natus XXIV Nobris MDCCIC
Obiit XX Octbris MDCCCLXXXI
Requiem aeternam
dona Ei Domine.

Pomnik ten wykonany w pracowni rzeźbiarza A. Griegra (Scheitnigerstrasse 66) waży centnarów 17 i jest 2,09 metr. długi 1,08 metr. szeroki.

Tutejszy organ katolicki Schlesische Volks Ztg. wydawany bardzo starannie pod naczelną redakcyą dr. Hagera, wychodzić będzie od 1 stycznia dwa razy dziennie (jak to już Germania czyni od 1 grudnia Red. Kur), rano i w południe z wyjątkiem niedziel, świąt katolickich i dni poniedzielnych lub poświątecznych, w których tylko raz jeden wydawana będzie. Życzę i Wam, abyście jak najprędzéj Kuryera dwa razy dziennie publiczności prezentować mogli.

Lwów, 3 grudnia.

(Oświadczenie ks. Bobrowicza. — Podział gruntów włościańskich. — Z ruchu stowarzyszeń.)

(a) Donosiłem wam o elewie zakładu OO. Zmartwychwstańców, obrażonym przez swego kolegę obelgami, rzucanemi na Ojca św. i katolicyzm, oraz o dalszych krokach poczynionych w téj sprawie. Była tam pewna niedokładność co do powiadomienia ks. metropolity. W sprawie téj drukuje najnowsze Diło list następujący:

„Do szanownego redaktora Diła. Artykuł, który uznałeś pan za stósowne ogłosić w nr. 83 Diła pod

tytułem: „Pierwsza działalność OO. Zmartwychwstańców“ grzeszy w wielu miejscach brakiem wiadomości i dokładnéj informacyi. Ja wszakże jedno tylko błędne twierdzenie chcę tutaj podnieść. Uwiadomienie J. E. Najprz. Metropolity o wypadku zaszłym w gimnazyum ruskiém nie wyszło od OO. Zmartwychwstańców, ani w ich imieniu, lecz zostało podane przez niżéj podpisanego kapłana grecko-katolickiego obrządku, do zgromadzenia OO. Zmartwychwstańców nie należącego. Że to jest prawdą, autor rzeczonego artykułu, gdyby był chciał, mógł się łatwo przekonać. Nie wchodząc w dalsze wywody, to jedynie muszę przyznać, że ostateczny rezultat całéj sprawy uczynił na mnie przyjemne wrażenie, bo dowiódł czujności i sprężystości władzy szkólnéj.

Dnia 15 (27) listopada 1881.

Z uszanowaniem

Ks. Ł. Bobrowicz.“

Z powodu listu tego Diło nie posiada się z gniewu i pisze brednie, jakich w Słowie trudnoby znaleść. Dziś widocznie stronnictwo ukraińskie, którego organem jest Diło, coraz więcéj skłania się do russofilizmu, a ostatecznie organ ten pospołu z Słowem będzie russkim.

Na ostatniéj sesyi przedłożył, jak wiadomo, sejm wydziałowi krajowemu sprawę ograniczania istniejącéj obecnie wolności podziału gruntów, celem pilnego jéj zbadania. Otóż obecnie podaje Politische Correspondenz kilka szczegółów o pracach przedsięwziętych w tym kierunku przez ministerstwo rólnictwa. Ministerstwo wysłało do rządów krajowych w téj sprawie okólnik, w którym czytamy: „Liczne skargi, jakie podnoszono w petycyach do ciał reprezentacyjnych i rządu, na coraz częstsze rozkawałkowywanie gruntów włościańskich, które stoją na przeszkodzie wytworzeniu silnego stanu włościańskiego, tudzież liczne głosy publicystyki w tym kierunku, spowodowały ministerstwo rólnictwa do rozważenia szczegółowego, czy, a ewentualnie w jaki sposób ustawy krajowe z roku 1868 i 1869, które zniosły dawną niepodzielność gruntów włościańskich i pozwoliły na ich podział dowolny, mają być poddane rewizyi.“ Następnie okólnik ministerstwa rólnictwa zaznacza, że w celu zdobycia jasnego poglądu na faktyczne stósunki, istniejące w tym względzie w krajach rozmaitych, na poczynione doświadczenia i panujące rozmaite zapatrywania, koniecznem jest zebranie statystycznego materyału i rozpatrzenie się w kołach fachowych. Na zasadzie tych uwag ogólnych, udzielił minister rólnictwa w dalszym ustępie okólnika, w porozumieniu z ministrami spraw wewnętrznych, sprawiedliwości i skarbu, rządom krajowym wskazówkę, aby przy pomocy wydziałów krajowych, towarzystw gospodarczych, władz sądowych, politycznych i podatkowych, wywiedziały się o stanie gruntów włościańskich, ich wymiarze, inwewtarzu bydlęcym, przybytku lub ubytku parcel, sile podatkowéj itd.

Utworzyły się tu w ostatnich czasach dwa nowe stowarzyszenia filantropiczne. Jedno z nich „Towarzystwo ku zaopatrzeniu i zatrudnieniu ubogich“ — przekształcone z istniejącego tu od dawna Towarzystwa dla usunięcia żebractwa ulicznego, stawia sobie za cel tworzyć przytuliska i pracownie, a tém samém usuwać żebractwo. Drugie Towarzystwo opieki nad wypuszczonymi więźniami zawiązało się na wzór podobnych stowarzyszeń istniejących na Zachodzie. Na czele pierwszego stowarzyszenia stanęła księżna Jadwiga Sapieżyna; prezesem drugiego wybrany został prokurator Zdański, a wiceprezesem hr. Rusocki.

Berlin, 4 grudnia.

(Stósunek stronnictw liberalnych do siebie — a pana Bennigsena do stronnictw liberalnych i do rządu. — Bismarck a centrum.)

„Wielka“ partya liberalna wyżyć nie może a umrzeć nie umie! Jak pisma liberalne donoszą, porozumieli się ze sobą, wysławszy po 3 członków, postępowcy, secesyoniści i narodowo-liberalni co do wspólnego i zgodnego występowania wobec t. z. Haftpflichtgesetz, to jest ustawy, zobowiązującéj chlebodawcę do utrzymywania robotnika na przypadek niezawinionego okaleczenia; też same pisma dodają, że „prawdopodobnie“ tak w téj, jak i w innych kwestyach porozumienie to nastąpi. Brzmi to bardzo pomyślnie i wielkie budzić musi nadzieje u osób interesowanych; jednakże moje wiadomości zasięgnięte u osób kompetentnych do takich nadziei nie uprawniają — o ile wiem, to porozumienie dotąd nie nastąpiło, a oparte na téj fałszywéj podstawie wnioski są nieprawdopodobne. Podczas bowiem, gdy reprezentanci postępowców i secesyonistów na owéj konferencyi byli urzędowo na owę konferencyą wysłani, to narodowo liberalni (dr. Buhl, Petersen i Oechelhäuser) przybyli na ową rozmowę tylko z własnéj inicyatywy. Zachodzi przeto jeszcze pytanie, czy uchwała podobać się będzie panu Bennigsenowi, czy nie — skoro bowiem przywódzca narodowo-liberalnych dostrzeże w téj uchwale jakiego symptomu, któryby jeszcze więcéj zachwiał chwiejący się i tak aż nadto stósunek jego do rządu — to z pewnością odradzać będzie od zawarcia „wielkiego“ liberalnego sojuszu, gdyż dla niego, jak przedtém, tak i dawniéj głównem jest hasłem i dewizą, że zawsze lepiéj jest choć trochę tylko rozkazywać z rządem, aniżeli bez rządu milczeć i słuchać. Udział narodowo-liberalizmu w układach postępowców i secesyonistów mógłby tylko określany być osobno w każdym przypadku, a o stałym sojuszu nie masz wcale mowy. Liberalne pisma donoszą wprawdzie, że widoczny zwrot kanclerza ku centrum skłonił p. Bennigsena do rzucenia się w objęcia lewicy; jednakże p. Bennigsen wie aż nadto dobrze, że jeżeli on się posunie o jeden krok ku lewicy, to kanclerz poskoczy o dwa ku prawicy i ku centrum. Chwilowo kanclerz pragnie jeszcze utworzyć z prawicy, centrum i narodowo-liberalnych „stałą“ większość — a p. Bennigsen do spełnienia tego życzenia (wyrażonego niedawno przez Prov. Corresp.) przyłoży się według sił swoich i nie pozwoli się lewicy oskrzydlić. Słowa, w których kanclerz po raz pierwszy zbliżył się w sposób przyjacielski do centrum, kładziemy tutaj według urzędowych stenogramów (mowa z dnia 30 listopada):

Jeżeli w skutek zmiany stósunków, jaka nastąpiła pośród partyi liberalnych, — które mnie dawniéj popierały, teraz zaś nie — zmuszony jestem wybierać pomiędzy centrum a postępowcami, to jako mąż stanu wybieram centrum.

(Słuchajcie! po lewicy).

Centrum może się stać bardzo niedogodném dla państwa i było już takiém — ale nie może się stać tak niebezpiecznem, jak postępowcy —

(niepokój na lewicy)

przynajmniéj w niemieckich prowincyach nie — **w Polsce jest inaczéj.** — Jako polityk wybieram z konieczności mniejsze złe, jeśli takiém jest — przez co nie chciałbym być niegrzecznym — czyli inaczéj wybieram to, co mi się mniejszém złem wydaje. Chciałem przez to powiedzieć, że idę na tę stronę, przez którą według mego zdania nawa państwa mniéj na szwank jest narażona (periclitirt) — lecz przez którą nawa ta w kierownictwie swojém jest nieco żenowana i doznaje pewnéj przeszkody, nie będąc jeszcze narażona na niebezpieczeństwo.“...

Na inném miejscu powiedział kanclerz:

Uważam drogi centrum za mniéj niebezpieczne dla państwa, aniżeli drogi frakcyi postępowéj; — za mniéj niebezpieczne dla naszego monarchicznego porządku. Centrum rzadko mnie popierało, ale jednak poparło mnie w bardzo ważnéj sprawie, w kwestyi celnéj — i odtąd stanowczo zmieniły się frakcye liberalne w zachowaniu się swojém względem mnie.

Tak mówił kanclerz, o którym zawsze pamiętać należy, iż ma według własnych swych zapewnień dwie dusze, i łatwo znów może zmienić zdanie.

ZIEMIE POLSKIE.

* Z Wołynia donoszą Gazety Narodowé o fakcie, malującym smutne tamtejsze stosunki. W konstantynowskim powiecie znany naczelnik bandy złodziei, żyd R. wziął w dzierżawę znaczniejszą ilość diesiatyn z gruntów dworskich pod miasteczkiem B. Włościanie sąsiednich wiosek muszą mu bezpłatnie uprawiać ten obszar. Dotąd opłacała mu się tylko szlachta, roczny haracz mu dając, aby ich stajnie i obory oszczędzał. Teraz jeździł on po sąsiednich wioskach i wydaje rozkazy, którzy włościanie mają się stawić do bezpłatnéj roboty u niego. Jeśli zaś który się nie stawi, to banda złodziei kradnie mu konie lub bydło. I taki ztąd postrach jest pomiędzy włościanami, iż każdy na zawołanie szefa złodziei spieszy do roboty na wydzierzawionym przez niego obszarze. A policya tamtejsza i sądy obojętnie się temu przypatrują, chociaż wiedzą o wszystkiém, i o haraczu, nakładanym przez tego naczelnika bandy złodziejskiéj na właścicieli dóbr, i o pańszczyźnie, którą nakłada na włościan. Ogół szemrze, że żyd R. jest w porozumieniu z urzędnikami moskiewskimi, w czém istotnie ma słuszność.

— Porjadok donosi, iż główny zarząd prasy zezwolił na drukowanie w Kijowie słowników i nut z małoruskim tekstem. Koncerta i widowiska teatralne będą potrzebowały aprobaty miejscowego jenerał-gubernatora.

NIEMCY.

* Berlin, 4 grudnia. Z parlamentu. Na wczorajszém posiedzeniu toczyły się w dalszym ciągu w drugiém czytaniu obrady nad etatem. Dyskusyą rozpoczęto od rozdz. 15, traktującego o zwyczajnych wydatkach dla administracyi sądowéj w wysokości 1,707,667 m. — Bar. Ow domaga się zmniejszenia wysokich obecnie kosztów sądowych. Parlament ostatni — rzekł mówca — uchwalił dwie rezolucye: jedna z nich domagała się zmniejszenia kosztów adwokackich, druga zmniejszenia kosztów sądowych. Rada związkowa ze względu na pierwszą rezolucyą zarządziła oszerne poszukiwania, ze względu zaś na drugą oświadczyła, iż nie może się zastósować do żądania parlamentu. Oświadczenie to wywołało zwłaszcza w południowych Niemczech wielkie niezadowolenie. Sądzę, że sprawa ta nie jest całkiem ubita, zwłaszcza, że podsekretarz stanu oświadczył na dniu 14 maja 1881, iż ustawa o kosztach sądowych ulegnie rewizyi, skoro tylko da się skonstatować, jaki ustawa ta wywrze wpływ na rezultat finansowy. — Podsekretarz w ministerstwie sprawiedliwości Rzeszy, Schelling, oświadcza, że rząd uznaje konieczność rewizyi wspomnianych ustaw, że jednak na téj sesyi nie może wygotować odpowiedniego projektu, ponieważ dotąd nie przeprowadzono poszukiwań ze względu na rezultat finansowy. — Poseł Windthorst dziwi się, że rząd odkłada na przyszłość załatwienie tak ważnéj sprawy. Przywódzcę centrum popiera konserwatysta Hartman, oświadczając, iż obecnie tylko zamożniejsi obywatele mogą szukać sprawiedliwości w sądach. Co się zaś tyczy zmniejszenia kosztów adwokackich, to w téj sprawie trzeba wielką zachować ostrożność.

Przemawiali jeszcze w téj sprawie posłowie Gerwig, Schroeder i Payer. Ostatni zapytał się rządu, kiedy będzie wygotowany kodeks karny dla wojska całéj Rzeszy. Podsekretarz stanu Schelling i kapitan Haberling odpowiadają, iż nad kodeksem tym radzi osobna komisya, lecz że dotąd nie osiągnięto pozytywnego rezultatu. — Poseł Sonnemann (demokrata) domaga się rewizyi ustawy akcyjnéj. Przedsiębiorstwa akcyjne coraz bardziéj się rozwijają; wiele z nich dąży tylko do oszukania publiczności. — Podsekretarz stanu Schelling oświadcza, iż rząd przedłoży zreformowaną ustawę akcyjną. — Poseł Perrot w dłuższém przemówieniu porównuje niemieckie stowarzyszenia akcyjne ze stowarzyszeniami tego rodzaju we Francyi i w Anglii i twierdzi, że w skutek niedostatecznéj ustawy akcyjnéj niemiecki majątek narodowy zmniejszył się o bardzo znaczne sumy. W końcu oświadcza mówca, iż obecne stowarzyszenia akcyjne winny być całkiem zniesione i tylko państwu lub gminom winno przysługiwać prawo zakładania stowarzyszeń tego rodzaju.

Poseł Eysoldt zapytuje rządu, kiedy wygotowany będzie kodeks cywilny? — na co podsekretarz stanu Schelling odpowiada, że dopiéro w dwu latach, a najwcześniéj w przeciągu roku komisya zdoła ukończyć obrady nad tym przedmiotem.

Poseł Lasker polemizuje z zapatrywaniami pana Perrot, który wystąpił przeciw stowarzyszeniom akcyjnym. Mówca sądzi, że nie podobna znosić całkiem towarzystw akcyjnych i inną wprowadzać w życie formę kredytową. Zawsze i wszędzie małe kapitały składane w spółkach ułatwiać powinny obywatelom kredyt. Nową formę kredytu wprowadził w życie Schulze (z Delitsch), lecz forma ta nie da się zastósować do większych kapitałów.

Wolno-konserwatysta Lohren oświadcza, iż od kilku wieków wieków spółki akcyjne rozwinęły się na wielką skalę w cechach. Partya, do któréj zalicza się p. Schulze, świętokradzką ręką zniszczyła te instytucye (głosy z lewicy: głupstwo! prawica woła brawo).

Poseł Parisius domaga się, aby marszałek (przewodniczy drugi wicemarszałek Ackermann) za to wyrażenie powołał poprzedniego mówcę do porządku. Marszałek oświadcza, że p. Lohren mówił „von einer, a nie der Partei,“ do któréj p. Schulze należy. Że jednak w stenograficznem sprawozdaniu, jak się późniéj okazało, znajdowało się wyrażenie „der Partei,“ oświadczył marszałek, że byłby powołał wspomnianego mówcę do porządku, gdyby był wiedział, iż ten wyraz rzeczywiście został użyty.

Postępowiec Richter (z Hagen) żąda, iżby ex post p. Lohren powołany był do porządku, do czego jednak marszałek, poparty przez Windthorsta i Minnigerodego, przyczynić się nie chce.

Po kilku osobistych wzmiankach Izba zgadza się na przedłożoną pozycyą.

Przy rozdz. 66 (etat dla sądu rzeszy w Lipsku) zapytuje się secesyonista Kutschbach, czy prawdziwą jest pogłoska, iż sąd rzeszy w Lipsku ma być przeniesiony do innego miasta (Berlina). Na tę interpelacyą oświadcza podsekretarz stanu Schelling, iż pogłoska ta jest bez podstawy. Gdzie ma sąd karny mieć swe domicilium, o tém rozstryga prawo. Rada związkowa nie zajmowała się dotąd sprawą przeniesienia sądu rzeszy.

Poseł Windthorst domaga się, by jak najprędzéj wybudowano w Lipsku gmach dla sądu rzeszy. Gdyby chodziło o koszary, to rząd z pewnością wziąłby się energicznie do dzieła. Faktem jest, że niektóre osoby życzyłyby sobie przeniesienia sądu rzeszy do innego miasta; przez wybudowanie w Lipsku sądu rzeszy zachciankom tym stanowczy położy się koniec.

(Oklaski.)

Poseł Lasker przypomina, że i dla parlamentu winien być jak najprędzéj wybudowany nowy gmach. Podsekretarz stanu Boetticher zapewnia, iż na Gwiazdkę Izba otrzyma odnośny projekt do zatwierdzenia.

(Oklaski.)

Izba zgadza się następnie na etat dla ministerstwa sprawiedliwości rzeszy.

Przy etacie dla wojska rzeszy (dla wojska pruskiego 264,437,142 m.; dla pruskiego 43,384,406; dla saskiego 21,410,848 m.; wyrtemberskiego 14,627,393 m., razem 343,823,789 m. Wydatki na wojsko zwiększyły się o 1,612,158 m.) i to przy rozdz. 17 tyt. 2 2 (pensya dla księży katolickich) zabrał głos ks. dr. Franz, aby wytoczyć skargę przeciw starokatolickiemu księdzu, który w Koźlu na Górnym Śląsku ma powierzoną pieczą duchowną nad katolickimi żołnierzami tamtejszego garnizonu. (Mówca ma tu na myśli proboszcza tamtejszego Grünastla. Red. Kur. Pozn.) Kapłan ten jest ekskomunikowany. Żołnierze więc katoliccy zmuszeni są bywać na nabożeństwach, które ze swego stanowiska uważać muszą za świętokradzkie. Wiem, że minister wojny nie życzy sobie, by żołnierze katoliccy byli komenderowani na to nabożeństwo; żołnierze jednak katoliccy są prowadzeni na nabożeństwo odprawiane przez wyklętego księdza, a przy znanéj karności, jaka panuje w wojsku, nie mają oni odwagi skarżyć się na to u wyższéj władzy. Na wiosnę znowu katoliccy żołnierze byli prowadzeni na nabożeństwo tego rodzaju, w ostatnich zaś czasach rekruci wobec wspomnianego kapłana musieli składać przysięgę. Jest to smutna bardzo sprawa, któréj koniecznie zapobiedz trzeba. P. minister kultu zechce może zająć się gorliwie tą sprawą, zwłaszcza, że dyecezya wrocławska ma teraz administratora. I p. minister wojny zechce wejrzeć w tę sprawę i odpowiednie poczynić kroki.

Minister wojny Kameke oświadcza, iż na wojsko nie wywiera się nacisku. Proboszcz w Koźlu jest tylko zastępcą wojskowego księdza; jeśli przestanie być proboszczem, to tém samém nie będzie księdzem wojskowym. — Ks. dr. Franz obstaje przy swych twierdzeniach. — Poseł Windthorst konstatuje, iż p. minister wojny ma dobre chęci i że w porozumieniu z ministrem kultu mógłby usunąć niedogodność, na którą centrum się skarży. Obowiązkiem administracyi wojskowéj jest starać się o zaspokojenie potrzeb duchownyc wojsku. Jeśli kulturkampf będzie zniesiony, ustaną takie anormalia, jakich widownią jest Koźle.

Następnie zgadza się Izba na zamknięcie posiedzenia, ponieważ bardzo wielu posłów opuściło salą. Następne posiedzenie odbędzie się w poniedziałek; na porządku dziennym: etat.

— Post o położeniu Papieża. Organ ministeryalny Post z 1 bm. zamieszcza ciekawy artykuł pod napisem: „Położenie Papieża.“ Post konstatuje w nim, że położenie Papieża w Rzymie jest obecnie niemożliwe i że Papieżowi trzeba przywrócić władzę świecką. Aby ten cel osięgnąć, winien Papież pójść na wygnanie: państwa europejskie skoalizują się wtenczas i z tryumfem wprowadzą Papieża do Rzymu. Pisma liberalne dostają zawrotu głowy na samą myśl, iż rząd niemiecki może mieć podobne zamiary. „Przywrócenie doczesnéj władzy Papieża — powiada Koeln. Ztg., byłoby ciosem śmiertelnym dla obecnego państwa włoskiego. I czy zburzenie państwa tego może być dla nas obojętném? Czy raczéj wspólność interesów pomiędzy dwoma państwami, z téj i z drugiéj strony Alp, które na zasadzie nsrodowości w jednym powstały czasie, nie stanowi dla naszej polityki artykułu wiary?“ Organ liberalny twierdzi daléj, że w razie przywrócenia władzy doczesnéj Papieża Francya stanęłaby po stronie państwa włoskiego, a wtenczas biada Niemcom! Przyznaje téż Koelnische Ztg., że jéj się aż w głowie kołowroci, kiedy pomyśli, że ks. Bismarck chce wystąpić w obronie Papieża. Nieznośne

Olszowa dolina

E. Owens Blackburne.

(Z angielskiego).

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 277.)

III.

Glenveih, albo raczéj Olszowa dolina, znajduje się w części najbardziéj malowniczéj gór Donegalu. Niezwyciężony Hugo O'Neil niegdyś był panem tych obszernych włości, rozciągających się szeroko ku północy i południowi, wzdłuż skalistych Oceanu wybrzeży. Nazwisko jego dotąd czczone było w okolicy; wieśniaczy lud Olszowéj doliny skracał długie zimowe wieczory opowieścią o walecznych czynach Czerwonego Hugona. Potomkowie jego dzierżyli w tych stronach władzę iście królewską. Nikt tu nie śmiał podawać w wątpliwość feudalnego zwierzchnictwa O'Neil'ów.

Jedyna latorośl potężnego niegdyś rodu zamieszkiwała obecnie Olszową dolinę. Była to ciotka Nuali, miss Nancy O'Neil, przedmiot ogólny czci i poważania. Uczucia te ku sobie wzbudzała i usprawiedliwiała niewyczerpaném miłosierdziem swojém. Wygaśnięcie protestanckiéj gałęzi rodziny skupiło w jéj ręku szczątki dawnych dostatków O'Neilów. Z wszystkich przywilejów swych rycerskich przodków, miss Nancy zachowała jeden tylko, dbając wyłącznie o prawo czynienia dobrze nie tylko wśród własnéj czeladki, ale i pomiędzy mieszkańcami osiadłymi na dawnych posiadłościach jéj domu. Jakim sposobem sprostały tak szerokiemu zadaniu dochody jéj? była to zagadka, którą jedynie rozwiązać mogło wielkie jéj serce, przemyślność rozważna i oszczędność osobista. Jak słusznie bowiem uważała Brygida, była ona dla całéj okolicy żywém uosobieniem Opatrzności.

Mimo tak wybitnéj cnoty, miss Nancy miała jednak swoje słabe strony, jak każda ludzka natura. Pełna zapału, nie umiała hamować swych uniesień, ani zatrzymać się w pół drogi, gdy jéj żywa wyobraźnia rozpłomieniła się dla jakiéj osoby, systematu lub idei. Biada temu, któryby w takich razach spróbował jéj się sprzeciwić! czekała go niechybna odprawa. Randal Mac-Sorley, żarliwy patryota, był jednym z jéj ulubieńców. Pomiędzy młodym zapaleńcem a sędziwą panią Olszowéj doliny zupełna panowała zgodność zasad. Randal czytywał miss Nancy swe artykuły, pewien jéj zachęty i pochwały. Częstokroć nawet stara przyjaciółka zgotowała mu rodzaj owacyi, nie zostawiającéj go nigdy obojętnym. Nie ograniczywszy się na współpracownictwie w redakcyi Sztandaru Erynu, Randal bawił się poezyą, folgując w pieśni uczuciom swym dla ukochanéj Irlandyi. Miss Nancy zgromadzała swą czeladkę oraz innych mieszkańców Olszowéj doliny i wobec tego sporego grona słuchaczów Randal odczytywał z zapałem śpiewy swe patryotyczne. Słuchano go w uniesieniu, oklaski i okrzyki każdéj odpowiadały strofie, o mały włos co nie porywano młodego wieszcza, aby go w tryumfie obnosić, a spotęgowanie wzruszenia dowodziło, jakie to uczucia zadrgnęły w sercach na jego wezwanie.

Dziś jednak miss Nancy bardziéj pokojowym i pospolitym oddawała się zajęciom, chociaż Eskulap z Donnelstown, doktór Fennessy, gotów był w téj mierze walkę z nią stoczyć. Ale jako prawowita córa czerwonego O'Neila, miss Nancy nie zważała na prośby, groźby starego lekarza, i po swojemu leczyła homeopatycznemi pigułkami chorych parafii Glenveih. Jak zwykle w podobnych okazyach, siedziała w małéj izdebce, służącéj za apteczkę. Czarna jedwabna suknia spływała obfitemi fałdami wzdłuż postaci niegdyś smukłéj, dziś poważnéj i wyniosłéj. W piwnych źrenicach przeświecała żywość i dobroć zarazem; lica zachowały świeżość młodości, chociaż srebrne loczki, zczesane na bystrem czole, wymykały się z pod koronkowego czepeczka.

Z zadowolnieniem rozdała już sporą liczbę lekarstw, gdy Piotr, stary sługa domowy, ukazał się w progu.

— Mora Clancy znajduje się w kuchni.

— Czegoż chce odemnie?

— Nie wiem, ale koniecznie pragnie się z samą panią widzieć.

— Niechaj tu przyjdzie, przyślij ją do mnie.

Po chwili Piotr wprowadzał do apteczki piękną i młodą wieśniaczkę, która zdawała się upadać pod ciężarem boleści.

— Cóż ci to jest, moja biedna Moro? spytała miss Nancy.

Za całą odpowiedź wieśniaczka uklękła, a zakrywszy oblicze fartuszkiem, gorzko zapłakała.

— Wytłómacz się, Moro. Nową z mężem masz biedę, nieprawdaż?

— Ach! miss Nancy, bardzo jestem nieszczęśliwa.

— Wyznaj mi powód twéj rozpaczy. Barney znów się zaplątał w jaką awanturę? mów szczerze!

— Niestety! domyślam się tego!

I biedna kobieta ponownie szlochać zaczęła.

Miss Nancy przechadzała się dużemi kroki. Łagodna jéj twarz przybrała wyraz widocznéj niecierpliwości.

— Uprzedziłam cię na czas, Moro! kiedy chciałaś iść za mąż, powtarzałam ci, że robisz głupstwo, bo Barney próżniak, do niczego.

— Niech pani tego nie mówi! cóż poradzić? kochałam go wtedy. A i dzisiaj, mimo wad swoich, nie zły to człowiek. Prawda, że czasami przebierze miarki, ale nawet i wtedy nigdy na mnie ręki nie podniósł. Ulituj się pani nad ojcem dzieci moich!

Miss Nancy wzruszyła ramionami.

— Przecież on sam nie tak bardzo winny, inni go pchają i buntują!

Miss Nancy bystro spojrzała w oczy zapłakanéj kobiety.

— Jakże tu dopowiedzieć reszty? chodzi tu o owce przed kilkoma dniami zabite. Jedna z nich miała być pani własnością.

— Alboż Barney umaczał ręce w téj sprawie?

Oczy miss Nancy błysnęły takiém oburzeniem, iż i najśmielszego takie spojrzenie byłoby z nóg ścięło. Mora załamała ręce.

— On niewinny, zaręczam za niego! Niech pani myśli o naszych dzieciach! cóż się z nami stanie, teraz gdy zima za pasem?

— Piękna mi rzecz, tak się do mnie odzywać po wszystkich dobrodziejstwach, jakiemi was obsypałam, aby w końcu z rąk twego męża w ten sposób być wynagrodzoną! nie, powtarzam, więcéj nie wmięszam się w tę sprawę, umywam ręce, niech go tam zamkną w więzieniu! nie wielką przez to stratę kraj poniesie....

Mora rzuciła się do nóg miss Nancy, a czepiając się jéj sukni, wołała:

— Jakże pani możesz w ten sposób traktować swoich poddanych? Barney nie zabił żadnéj owcy, tylko, że nieraz z tamtymi się włóczył, a nikogo dotąd nie schwycono, chcą na nim przykładną wymierzyć karę.....

— Któż wam to powiedział?

— Inspektor, oraz pan Thurgood, z Glenmore. Mówili oni także, iż muszą panią wciągnąć do spółki przeciw memu biednemu mężowi, bo inaczéj właściciele ziemscy nigdy tu pokoju mieć nie będą.

— Tak powiadali .... Moro, twój Barney Clancy jest wielkie do niczego .... ale tymczasem najlepiéj będzie, gdy postanowisz trzymać język za zębami i w mojéj kuchni pokrzepisz się nieco.

— Czyż pani raczysz....

Miss Nancy wskazała jéj drzwi rozkazująco.

— Idź już do kuchni, zawołam cię w razie potrzeby.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

położenie Papieża w Rzymie zwróciło więc uwagę na siebie mocarstw europejskich: czy droga proponowana przez Post zyska uznanie Stolicy św., trudno przewidzieć, w każdym jednak razie pocieszające to zjawisko, iż sprawa samodzielności i doczesnéj władzy papieskiéj stanęła na porządku dziennym spraw europejskich.

— Prywatna koléj turyngska przeszła na własność Prus i księstw: sasko-weimarskiego i sasko-gotajskiego.

— W Moguncyi rozwiązała policya dwa wiece przedwyborcze. Na pierwszém zgromadzeniu, które się odbyło przed południem, przemawiali socyaliści Liebknecht i Bebel. Kiedy Hasenclever chciał zabrać głos, policya położyła przeciw temu swe veto. Socyaliści rozeszli się spokojnie do domu, lecz zebrali się licznie na wiecu postępowców, który się odbył po południu. Kandydat postępowców Philipps (redaktor Volks-Ztg.) z trudnością tylko mógł dokończyć swego wykładu; poseł Traeger (postępowiec) zuś musiał przerwać swe przemówienie. Socyaliści rozgniewani o rozwiązanie swego wieca, ciągle hałasowali tak, iż policya musiała także rozwiązać zebranie postępowców.

ROSYA.

* Ministerstwo finansów obliczyło, że środki uchwalone przez komisyą rzeczoznawców dla ukrócenia pijaństwa wymagałyby zredukowania dochodów akcyznych o 50 milionów rubli, co przy dzisiejszym stanie skarbu jest niemożliwém. Dla téj przyczyny prace komisyi pozostaną prawdopodobnie bez praktycznych rezultatów.

— W wielkiéj przędzalni kalinkowskiéj pod Petersburgiem, robotnicy urządzili bezrobocie, które jednak dzięki interwencyi władz, zostało niebawem usunięte.

— Zapewniają, iż z wyprowadzonego śledztwa okazało się, że Melnikow, który nakłonił Sankowskiego do zamachu, jest osobą nieznaczącą, w organizacyi nihilistycznéj nie grał żadnéj roli i działał tylko na własną rękę. Zapewniają również, iż narodowość Sankowskiego jest zakwestyonowana.

— Prawit. Wiestnik zamieszcza ukaz, mocą którego wszystkie procesa polityczne winny się odtąd toczyć przy drzwiach zamkniętych. Dopuszczani tylko będą potrzebni dla rozpraw urzędnicy, przed sąd ku temu powołani i jeden członek rodziny oskarżonego. Uczestniczący wprzód trzéj członkowie rodziny, urzędnicy sądowi, adwokaci, mają na przyszłość wstęp stanowczo wzbroniony.

— Z Petersburga donoszą, że szef policyi wiedział młodzieniaszek krótko przed zamachem na jenerała Czerewina, fizycznie otrzymać list następujący:

Ekscelencyo! Od dawna spać nie mogę, gdyż niszczą mnie dziwne i straszliwe mary. Co noc stawają przy mojém łóżku Perowska i Zelabow, nakazując mi uroczyście pomścić się za nich a przedewszystkiem zamordować ministra Ignatiewa i Was. Jestem zdecydowany to uczynić. — Czynię to z żalem, przynajmniéj co do jenerała Ignatiewa, gdyż ten, zdaniem mojém, znajduje się na rzetelnéj drodze i stara się tak sam, jak stronnictwo ludu, ulżyć losu ludowi i polepszyć byt jego — atoli niech się stanie! Co się Was tyczy, to Was nie znam, obojętném mi więc będzie Was zabić. Chcę tylko Was przestrzedz, ażeby nie powiedziano, iż Was podstępnie zabiłem.

Autora tistu tego miano wyśledzić, jest nim student medycyny, u którego znaleziono rewolwer i sztylet. Z pisma tego wynika, że i Ignatiewowi grożono śmiercią. Korespondent Koeln. Ztg. nie wierzy w pogłoskę o zamiarze nihilistów wysadzenia w powietrze zamku gatczyńskiego, — tymczasem wiedeński korespondent Standarda, który pierwszy o owym planie doniósł, podaje kilka nowych szczegółów w téj sprawie. Według niego udało się policyi przyaresztować kilku nie bardzo ważnych spiskowych, podczas gdy rzeczywiści autorowie projektu wymknęli się. Korespondent dodaje, że planu zamachu na Czerewina nie pochwalili przywódzcy nihilistów, że zamachu tego nie wykonano z rozkazu komitetu egzekucyjnego, lecz że wykonało go na własną odpowiedzialność kilku indywiduów. Wszelką akcyą odłożyli nihiliści aż do koronacyi cara, wówczas przez rozmaite odezwy ma być postrach szerzony w całéj Rosyi. Stronnictwo rewolucyjne ma swoję osobną pocztę.

— Według Koeln. Ztg. miał Ignatiew dnia 30 z. m. audyencyą u cara w Gatczynie, z któréj powrócił bardzo zadowolony. Trudności, jakie planom jego stawiano, zostały usunięte. Głównym przeciwnikiem jenerała jest obecnie hr. Daszkow, minister dworu i powiernik cara.

— Proces Mrowińskiego rozpocząć się ma dnia 7 b. m.

FRANCYA.

* Czterdzieści pięć milionów fr. domagać się będzie rząd od Izby dep. na działa okrętowe ciężkiego kalibru.

— Pewien mer na prowincyi rozzuchwalony mowami p. Berta, kazał ze szkoły wyrzucić krzyż Zbawiciela — połamawszy i sponiewierawszy go poprzednio.

— Paweł Bert podał p. Grévy do podpisania dekret, znoszący obowiązkową naukę religii w gimnazyach i lyceach. Odtąd rodzice nie chcący, aby dzieci ich uczyły się religii św., mogą to oświadczyć na początku roku szkólnego. Niezadługo dekret zostanie zapewne zmieniony o tyle, że tylko tym dzieciom będzie wykładana religia, których rodzice oświadczą wyraźnie, iż sobie tego życzą.

— Challemel Lacour zaskarżył Rocheforta za to, iż napisał w dzienniku swym Intransigeant, jakoby razem z Constansem pracował nad podniesieniem kursu akcyi tunetańskich w celach grynderskich. Challemel żąda 20,000 fr. wynagrodzenia; proces odbędzie się 22 grudnia. Roustan otrzymał od rządu pozwolenie przybycia do Paryża na termin, jaki mu wyznaczono w drugim procesie przeciw Rochefortowi.

TELEGRAMY.

Nowy Jork, 4 grudnia. Według obiegającéj tu pogłoski mieli syn ministra Blaina i p. Prescott, wyjechać w osobnéj misyi do Peru i Chili. Daléj słychać, że rząd waszyngtoński wysłał ważny okólnik do reprezentantów swych w Peru i Chili. W okólniku tym wyraża rząd unii życzenie, ażeby republiki te poprzestały zatargów i zawarły pokój.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, poniedziałek dnia 5 grudnia.

* **Doniesienia urzędowe.** Prokurator Schenck w Bydgoszczy przeniesiony został do sądu ziemiańskiego w Kolonii.

* **Poświęcenie szkoły katolickiéj w Winiarach pod Poznaniem.** Długo oczekiwany przez mieszkańców Winiar dzień, w którym druga szkoła katolicka, własnym ich funduszem wybudowana, miała być uroczyście poświęconą, zanim nauka się w niéj rozpocznie, wreszcie nadszedł. W sobotę zeszłą, 3 bm., zajechał ks. Chrustowicz w towarzystwie pp. landrata Tempelhoffa i powiatowego inspektora szkólnego Luxa o godz. 3 z południa na miejsce przeznaczenia.

Nieomal wszyscy mieszkańcy téjże osady z żonami, w świąteczne przybrani szaty, stawili się na tę uroczystość. Sama szkoła zaś bardzo pięknie wieńcami i girlandami była przyozdobiona.

Na samym wstępie p. landrat oddając szkołę dozorowi, podziękował gminie, że się sama postarała o tę szkołę, własnym ją kosztem zbudowawszy, i wynurzył życzenie, by ją nadal w dobrym stanie utrzymywali. Oddał ją, że tak powiem, w ręce p. Luxa, jako prezesa dozoru szkólnego. Tenże poprosił ks. Chrustowicza o odbycie poświęcenia. Zaśpiewano pieśń po polsku, a ks. Chrustowicz ubrany w stółę i komżą przemówił po polsku do zgromadzonych parafian i dzieci, zachęcając pierwszych do regularnego posyłania dzieci do szkoły, a drugich do nauki i do posłuszeństwa, poczém dokonał aktu poświęcenia. Pieśń zaśpiewano niemiecką kościelną, poczém p. inspektor wprowadził w urząd drugiego nauczyciela przydłuższą mową, w któréj, kiedy mówił o języku niemieckim, zbijał „przesądy“, jakoby cesarz przez obowiązek uczenia się języka niemieckiego chciał Polaków germanizować. Sędziwy cesarz tego nigdy nie myślał i nie chce, chodzi o to, ażeby każdy mieszkaniec państwa pruskiego umiał po niemiecku i przytoczył wojskowość, gdzie to tak trudno Polakowi bez znajomości języka niemieckiego się wyćwiczyć i zachęcał nauczyciela do gorliwéj pracy i religijnego kształcenia dziatwy mu powierzonéj, a głównie włożył na niego obowiązek, by świecił dobrym przykładem tak pod względem religijnym, jak i obywatelskim w szkole i po za szkołą. Przemowa ta była bardzo religijną, — po niéj zaś pierwszego nauczyciela p. Beiserta patentem rejencyjnym ogłosił nauczycielem głównym, do którego życzeń p. Zielewski, drugi nauczyciel, winien się zawsze zastósować.

Po słowach p. inspektora podziękował po polsku pan Zieliński ks. Chrustowiczowi za jego mowę, po niemiecku przemówił do p. inspektora i do pierwszego nauczyciela, mówiąc o zgodzie i jedności, następnie znowu po polsku do zgromadzonych rodziców, do dozoru i do dzieci. Wszystkie te przemówienia p. Zielińskiego, dość długie i stósowne do obecnéj chwili uroczystéj, ogólnie się podobały. Po tém wszystkiém zabrzmiała pieśń „Kto się w opiekę“ i uroczystość się zakończyła.

Nastąpiło gościnne przyjęcie gości w domu pana Beiserta.

Oby dobry przykład gospodarzy z Winiar, którzy niczego nie szczędzą, aby dzieci swoje wychować uczciwie, posłużył innym do naśladowania i aby wszędzie taka zgoda i jedność panowała między gminą a nauczycielami, jak na Winiarach od lat wielu. Cześć zacnemu p. Beisertowi, pierwszemu nauczycielowi, który wszelkich dokładał starań, by dzień ten był dla gminy jak najuroczystszym.

* **W dniu wczorajszym** złożone zostały do grobu na cmentarzu kościoła farnego zwłoki ś. p. Karoliny Kunkel. Kondukt żałobny wiódł proboszcz przy kościele św. Marcina w asystencyi ks. proboszcza Ziętkiewicza i dziesięciu kapłanów. Za trumną postępował niezwykle liczny zastęp członków rodziny, jako téż bliscy i dalsi krewni zmarłéj. Smutek wśród biorących udział w tym obrzędzie pogrzebowym był ogólny a żal szczery, bo zmarła należała do tego grona prawdziwie biblijnych niewiast, co nieznane światu, szukają szczęścia przy ognisku domowém, dzieci swe wychowują na chwałę Bogu i skrzętnie przymnażają fortuny ziemskiéj. Pan Bóg błogosławił jéj uczciwéj pracy; śp. Karolina liczne wychowała potomstwo, późnego doczekała się wieku i ogólny zyskała szacunek. Niechaj spoczywa w Panu!

* **Teatr.** W sobotę rozpoczął działalność swą dyrektorską p. Łucyan Kościelecki przedstawieniem Pozytywnych Narzymskiego. Publiczności zebrała się bardzo wielka ilość, i dałby Bóg, aby na każde przedstawienie choć z połowa tylu widzów przybywała, a nie potrzebowałby ani dyrektor, ani prasa na obojętność publiczności narzekać. Ta zaś odwrotnie, widząc starania tak dyrektora jak i członków trupy — jakie były w sobotę i wczoraj widoczne — nie potrzebowałaby na teatr nasz utyskiwać. Rzeczywiście artyści tak w Pozytywnych jak i w Krakowiakach i Góralach sadzili się, że się tak wyrazimy, ażeby nowemu swemu dyrektorowi zawodu nie zrobić i publiczność zadowolić. Ensemble nie pozostawiało nic do życzenia, to téż wszyscy prawie bez wyjątku zostali po kilkakrotnie wywoływani. Oby ten zapał tak ze strony artystów jak i publiczności trwał daléj! — Nadmieniamy, że w sobotę rozpoczęto przedstawienie polonezem skomponowanym przez kierownika opery p. Konopaska, poczém p. Kościelecki, otoczony gronem artystów, przemówił w kilku słowach do publiczności, dziękując jéj za okazaną sympatyą, a Spółce teatralnéj za położone w nim zanfanie.

Jutro we wtorek Polowanie na zięciów, komedya w 4 aktach z francuzkiego. — W czwartek Staroświecczyzna i postęp czasu, komedya w 3 aktach ze śpiewami i tańcami przez J. N. Kamińskiego. — W sobotę 1) Cicha woda brzegi rwie, 2) Jeden z nas musi się ożenić, 3) Medor tu!!.., komedya w 1 akcie z francuskiego (po raz pierwszy).

* **Policya** przypomina młodzieńcom urodzonym w roku 1860—62, aby z powodu bliskiego poboru postarali się niebawem o metryki lub inne potrzebne dowody urodzenia. Metryki takie otrzymają petenci bezpłatnie.

* **Dr. Grobelny** ze Śmigla, porzucił swą praktykę ze względów zdrowia. Następcą jego jest, jak to anons dzisiejszy donosi, dr. Tomaszewski ootąd w Osiecznie zamieszkały.

* **Jeneralny dyrektor landszafty,** wyższy tajny radzca rejencyjny i wiceprezydent rejencyi Willenbücher, przenosi się z dniem 1 kwietnia rb. w stan spoczynku.

* **Pan Raczyński** nabył od kupca Pawła Venckiego nieruchomość nr. 4 przy ulicy kościelnéj św. Pawła.

* **Na dworcu centralnym** skradziono dnia 30 zm. krótko przed odejściem pociągu gnieźnieńskiego księdzu z prowincyi złoty zegarek z podwójną kopertą i łańcuszek.

* **Z sali sądów przysięgłych.** Zabicie żony z przyczyny wymiaru. W piątek wieczorem przyszła przed sąd przysięgłych sprawa Mateusza Mądrego z Bożydaru pod Kórnikiem.

Mateusz Mądry, 63 letni starzec, dziś wymiernik, był jednym z zamożniejszych gospodarzy. Kiedy przed kilku laty zachorował, przeprowadziła żona jego, Małgorzata z Duszczaków, swój zamiar, nakłoniwszy męża do oddania dzieciom gospodarstwa i udania się na wyderek (wycug). Z razu był stósunek dość znośny między członkami téj rodziny, ale niebawem, jak się przed sądem żalił podsądny, zaczęły go dzieci lekceważyć, wymiaru mu nie płaciły lub nie odstawiały. Żona jego stawała po stronie dzieci, co go jeszcze bardziéj gniewało, bo widział się nietylko pokrzywdzonym, ale nadto opuszczonym. Zrozpaczony rozpił się Mateusz, i w takim to stanie odgrażał się nie tylko onie, że ją zabije, ale nadto chciał zabić jeszcze jednę osobę, która go także namawiała do wycugu. Ustawiczne zawady i kłótnie tak dalece zniecierpliwiły Mateusza, że wracając 29 września r. b. z zabawy w towarzystwie żony, zapowiedział jéj, że już tego dłużéj znieść nie może, i że ją, jako sprawczynią tego całego nieszczęścia, zabije, a potém sprzątnie tego drugiego sprawcę.

Powróciwszy do domu małżonkowie jeszcze się wadzili, żona usiadła na skrzynię, a Mateusz zdjąwszy z ściany nabitą fuzyą, wystrzelił do niéj. Śmiertelnie ugodzona, mogła jeszcze ta kobieta poczynić zeznania na mordercę.

Mateusz Mądry stawiony przed sądem łagodzi tę całą sprawę, nie przyznaje się do winy. Przeciwko niemu stawiły się jako świadkowie jego własne dzieci, krewni, a oprócz tego obcy ludzie. Wszystkich świadków było 13. Zeznania ich były zbyt obciążające podsądnego, to téż obrońca, radzca sprawiedliwości, p. Klemme, trudne wobec tego miał zadanie.

Sędziowie przysięgli uznali Mateusza Mądrego winnym rozmyślnego zabójstwa, a na mocy tego werdyktu skazał go sąd na dziesięć lat do domu karnego (do Rawicza) i na koszta. Bolesny to był widok, kiedy własne dzieci musiały zeznawać przeciw ojcu! Kółka włościańskie i wpływowe osoby po wsiach powinny z całą energią występować przeciw temu nieszczęsnemu wycugowi. Ostatnia kadencya sądów przysięgłych rozpatrywała aż dwie zbrodnie, wywołane wymiarem: krzywoprzysięstwo Tomaszewskiego (patrz nr. 269 Kur. Pozn.) i zabójstwo powyższe. To wielki procent zbrodni wynikłych z wymiaru, który przecież prawie na każdą kadencyą sprowadza winowajców!

* **Ryńsk,** największa majętność ziemska w polskim ręku na całe Prusy Zachodnie, z obszarem 16 tysięcy mórg, w tych dniach, bo 15 bm., sprzedana ma być drogą przymusową. Wskutek tego odzywa się Gazeta Toruńska, do rodaków dobrami ziemskiemi pobłogosławionych, aby kto z nich majętność tę nabył. Prawda, że Ryńsk przedstawia wartość przeszło miliona talarów, ależ na kupno i uregulowanie hipoteki wraz z dalszém prowadzeniem gospodarstwa tyle nie potrzeba. A kapitał włożony nie tylko miałby najpewniejszą lokacyą, ale nadto dobrzeby się oprocentował. — O ile nam wiadomo, kupno majętności téj przez Polaka jest zabezpieczone.

* **Podaliśmy** za Gazetą Toruńską wiadomość, jakoby p. Kopański w Brodnicy oddał dochód z teatru amatorskiego na cele germanizacyjne. Dzisiaj powtarzamy za tąż gazetą, że p. Kopański mając sobie pozostawione rozporządzenie zebranym groszem, czysty dochód z teatru, w ilości 40 m., oddał na ręce p. Sintary, radzcy miasta, z tą prośbą i zastrzeżeniem, aby tę sumę podzielił pomiędzy biednych wyłącznie polskiéj narodowości.

* **W Słabomierzu** zawiązało się dnia 30 b. m. za inicyatywą pp. H. Potworowskiego z Sielca i Leona Guttrego z Piotrkowic Kółko włościańskie. Na zebranie to przybył także szanowny Patron Kółek i w dłuższéj przemowie oświecił zgromadzonych o celu i korzyściach Kółek włościańskich. Do Kółka zapisało się 34 gospodarzy. Prezesem Kółka obrano p. Guttrego.

* **Z Kotowiecka** donoszą nam, iż pożar tamtejszéj szkoły, o czém pisaliśmy w nr. 277 pisma naszego, powstał wewnątrz zewsząd szczelnie zamkniętego budynku o godzinie, o któréj większa część ludzi we wsi już nie spała, że zatém nie został podłożony. Spostrzeżono téż natychmiast ogień i w téj chwili zbudzono rodzinę p. A. Dąbrowskiego. Pożar zniszczył najprzód cały dach i znajdujące się tamże zapasy żywności i bielizny. Na dole zaś ludzie z narażeniem życia prawie ratowali, tak iż wszystkie meble i rzeczy, nawet ławki szkólne wyratowano. Jeden tylko fortepian spalił się, gdyż przez ciasne drzwi szkoły nie można go było wynieść. Pieniędzy żadnych panu A. Dąbrowskiemu nikt nie skradł.

* **W ostatnich** trzech dniach zeszłego miesiąca odbyła się misya w Przemencie. Okazała i wielka świątynia poklasztorna ledwo objąć zdołała tłumy nabożnych, zalegające ją dnie całe. Ze skupieniem ducha widocznem przysłuchiwali się wierni naukom, z przejęciem serdecznem zasyłali modły swe w czasie ofiar najświętszych, oblegając wszystkie konfensyonały. Trzy tysiące komunikujących, to najlepsze świadectwo i szczeréj chęci korzystania z misyi wiernych, i szczeréj pracy kapłanów, — to najmilsza nagroda dla miejscowego pasterza, ks. licencyata Poszwińskiego.

* **Krupp w Essen** zapanował samowładnie w dziedzinie fabrykanci dział i innych śmiercionośnych i grodoburczych instrumentów. Pan Krupp zawarł niedawno z Brazylią kontrakt na dostawienie 15 bateryi czyli 108 dział polowych i to w przeciągu przyszłego roku. Z Rumunii otrzymała fabryka zamówienie 400 dział. W ostatnich tygodniach odlane zostało w fabryce Kruppa dziesięciotysiączne działo w przeciągu ostatnich lat 8 (od r. 1873—1881).

* **Ks. Łukarz Solecki,** nowo mianowany biskup przemyski, urodził się w roku 1827 z rodziny szlacheckiéj herbu Ostoja, z ojca Józefa i Katarzyny z Tabęckich. Gimnazyalne nauki pobierał w Brzeżanach. W roku 1845 ukończył wydział filozoficzny na uniwersytecie lwowskim, a uczuwszy powołanie do stanu duchownego, ukończył studya teologiczne na tymże uniwersytecie w r. 1849. Otrzymawszy święcenia kapłańskie w roku 1850, doktoryzował się cum summa laude w r. 1854. Naprzemian pełnił ks. Solecki obowiązki wikaryusza przy kościele św. Marcina we Lwowie, kapelana arcybiskupa Baranieckiego i katechety przy lwowskiém gimnazyum. Szanowany przez zwierzchników dla swéj nauki i kapłańskiéj gorliwości, kochany przez parafian i uczniów dla wielkiéj słodyczy charakteru, w roku 1859 ks. dr. Solecki otrzymuje katedrę uniwersytecką studyów biblijnych i języków oryentalnych. Niebawem został dziekanem wydziału teologicznego i rektorem uniwersytetu, a w tym charakterze zasiadał na sejmie. Powołany do kapituły arcybiskupiéj w roku 1865, nie zrywa węzła z młodzieżą i zostaje rektorem seminaryum, oraz zasiada od początku w radzie szkólnéj krajowéj, nadto wybierany do rady miasta Lwowa. W kapitule lwowskiéj ks. kanonik Solecki piastował godność scholastyka i otrzymuje tytuł prałata. Oto daty świetnego zawodu kapłańskiego i nauczycielskiego — na ich tle rozwijał się cichy i pracowity żywot kapłana wielkiéj wiary, męża naukowego a nadto gorliwego w obowiązkach obywatelskich. Ks. prałat Solecki był założycielem stowarzyszenia Bonus Pastor, tłomaczył dzieło dr. Martina Etyka katolicka. Ks. Biskup Solecki liczy obecnie 54 lat wieku.

* **Morderca Golda, Lefroy,** chcąc prawdopodobnie opóźnić odbycie egzekucyi, poczynił przed śmiercią kapelanowi więziennemu rozmaite ważne zeznania, które wielkie sprawiły wrażenie. Oskarżył on się sam, że zamordował poruczuika inżynieryi Ropera w Chatam, którego 11 lutego rb. znaleziono bez duszy w koszarach przy drzwiach swego mieszkania. Obok niego leżał rewolwer, należący do jednego z kolegów. Wszelkie poszukiwania celem odkrycia mordercy były daremne, myślano w końcu, że Roper sam sobie życie odebrał. W Chatam nie bardzo wierzą temu zeznaniu Lefroy'a. Co do sposobu, w jaki zamordował Golda, zdaje się najprawdopodobniejszy ten, który niżéj podajemy, gdyż pięć razy coraz to inne robił zeznania.

Najprzód twierdzi, że do coupé, w którém Golda zamordował, nie wsiadł na stacyi Londyn-Bridge. Wsiadł on do innego przedziału, gdzie siedział sam jeden podróżujący mężczyzna, miał wprawdzie ochotę zamordować tego człowieka, lecz w końcu porzucił ten zamiar. Gdy pociąg przybył do Croydon, wtenczas przesiadł się do coupé, w którém był Gold. Kiedy tenże, położywszy się wygodnie na swém siedzeniu, wyjmował chustkę z kieszeni, wypadła mu równocześnie i sakiewka z pieniędzmi na ziemię. Gold tak opowiada daléj Lefroy — nie widział tego, zakrył twarz chustką, aby podczas drzemki zabezpieczyć się od much. Zbrodniarz wpadł zaraz na tę myśl, aby wydobyć swoję chustkę z kieszeni i rzucić ją na ziemię, a potém, podnosząc ją, zabrać i woreczek z pieniędzmi. Gold, przebudzony szmerem, spostrzegł zamiar Lefroy'a, skoczył z siedzenia, wołając: „Ty łajdaku, chcesz mnie zrabować?“ — i uderzył go tak silnie, że ten z jednego końca w drugi się potoczył, przyczém odpiął mu się surdut, a gdy Gold spostrzegł rękojeść rewolweru, wyglądającą z bocznéj kieszeni wewnątrz surduta Lefroy'a, wykrzyknął po raz drugi: „Ty szelmo, nie tylko, że chciałeś mnie okraść, ale myślisz jeszcze o morderstwie,“ — rzucił się na Lefroy'a, wydarł mu rewolwer i strzelił do niego dwu razy, lecz chybił celu. Lefroy tymczasem odzyskał przytomność, rzucił się na Golda, wyrwał mu broń z ręki i strzelił dwa razy do niego. Jedna z kul miała utkwić w ścianę coupé a druga raniła Golda w szyję — poczém nastąpiła walka na śmierć i życie, którą jeszcze na stacyi Harley widziano. Lefroy powiada daléj, że Gold nie stracił zaraz przytomności, lecz, wyrwawszy po raz drugi rewolwer z ręki Lefroy'a, uderzył go nim dwa razy silnie w głowę. Ztąd to pochodziły te rany, które mu w Brighton chirurdzy opatrywali. Podczas walki zbliżyli się zapaśnicy do drzwi wagonu. Nieszczęśliwy starzec bronił swogo życia z taką siłą, że pomimo ran mu zadanych, schwycił pod gardło swego mordercę, przyparł go do drzwi wagonu jedną ręką, a drugą wyjął nóż z kieszeni, otworzył go zębami, lecz w końcu upływ krwi osłabił go. Lefroy wyrwał mu nóż i zranił go w twarz i w szyję, a w końcu wyrzucił Golda z wagonu na szyny, gdzie go téż znaleziono. Lefroy powiadał daléj że nie wie, jakim sposobem drzwi się otworzyły, pewném zdaje mu się to, że Gold otworzył drzwi, chcąc go wyrzucić. Czy to wszystko jest prawdą, nikt nie może zaręczyć, gdyż kłamstwo było podobno drugą naturą Lefroy'a. Przyznał się także Lefroy, że pewnego razu wtargnął do mieszkania swego opiekuna, kapitana Symon, skradł mu rozmaite przedmioty i miał zamiar go otruć. Zdaje się, że Lefroy jeszcze i trzecie morderstwo miał na sumieniu. Dyrektor więzienia w Lewes, p. Clerke, odebrał z Boulogne list od pewnéj damy, która gó prosi, aby starano się wybadać Lefroy'a, czy nie wie co o jéj mężu, który znikł w tajemniczy sposób bez śladu, a którego nazwisko przybrał Lefroy, ukrywając się w Londynie.

Minister spraw wewnętrznych uważał za zbyteczne odroczyć egzekucyą spełnienia wyroku i we wtorek dnia 29 bm. w podwórzu więziennem w Lewes kat przeciął pasmo tego zbrodniczego życia.

* **Kalendarz.** Jutro, we wtorek dnia 6 grudnia, św. Mikołaja b. Wschód słońca o godzinie 7 minut 56. Zachód o godzinie 3 minut 46.

Długość dnia 7 godzin 50 minut.

Wypadki historyczne. 1382 Walny zjazd w Zwoleniu. — 1517 Zaślubienie w Barze Bony Zygmuntowi I. — 1549 Burzliwy sejm w Piotrkowie. — 1663 Bitwa z Moskalami pod Ostrą.

Spławie, dnia 2 prudnia. Dnia 27 listopada r. b. odbyła się w Spławiu wspaniała, ale zarazem rzewna, rozczulająca uroczystość poświęcenia nowo po 5 latach ruiny wystawionego przez Józefa hr. Mycielskiego z Kobylopola kościoła w Spławiu pod Gądkami.

Uroczystość rozpoczęła się o godzinie 9½ zrana. Po spełnionéj ceremonii poświęcenia murów kościoła zewnątrz i wewnątrz przez ks. dziekana Bulczyńskiego z Nietrzanowa, nastąpiła msza św. również przez tegoż ks. dziekana odprawiona, wśród któréj wygłosił piękne kazanie ks. Łabędzki z Tulec wykazując ludowi zgromadzonemu licznie świętość domu Bożego.

Była to uroczysta chwila, kiedy kaznodzieja pod koniec swéj mowy dziękując kolatorowi kościoła spławskiego p. Mycielskiemu za wzniesienie przybytku Bożego, wspomniał i wskazał na sieroctwo téjże parafii, wtedy łza z oka i jęk z obecnych serca jeden się wyrwał, jako znak smutku i tęsknoty. Tak, mówił kaznodzieja, macie dom Boży, ale nie macie tego, któryby wam chleb łamał i podawał; dla tego módlcie się i proście gorąco Boga o skrócenie nawiedzenia. Nabożeństwu całemu przytomni byli: państwo Mycielscy z Kobylegopola i z Ponieca. Ludu zgromadzonego nie mógł kościół pomieścić.

Dnia zaś 30 listopada r. b. odbył się już pierwszy odpust ś. Andrzeja w nowo wystawionéj i poświęconéj świątyni. Pan Mycielski podejmował gościnnie księży na probostwie; również i członków dozoru kościelnego. I tu była wielka moc ludu. Wotywę odśpiewał ksiądz Łabędzki z Tulec, sumę ks. Przybylski z Poznania, kazanie zaś nader piękne wygłosł ks. lic. Jaskulski ze Śniecisk, zachęciwszy lud wierny do wytrwania przy sercu Jezusa, bo tylko przy niém jest dobrze chociażby i największemu grzesznikowi. Nieszpory odprawił ks. Cichowicz z Koszut. Szkoda tylko, że mało zjechało księży; mimo tego jednak nikt nie odszedł bez spowiedzi.

Tak w uroczystość poświęcenia nowego kościoła jako i w sam odpust św. Andrzeja wykonany został piękny śpiew na 4 głosy i muzyka; uznanie wszelkie w tym względzie należy się miejscowemu nauczycielowi, organiście p. Fischbach.

Tak więc, chwała Bogu, po 5 latach zaniedbana, znowu wznosić się będzie w kościele Spławskim na cześć Boga w Trójcy św. Jedynego.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

* **Przegląd pedagogiczny,** dwutygodnik wychodzić pocznie w Warszawie pod redakcyą p. E. Babińskiego.

* **Zeszyt 6 Przeglądu Polskiego** za miesiąc grudzień zawiera: Z Prus Królewskich, przez Stanisława Tarnowskiego; Na obchód rocznicy śmierci Adama Mickiewicza przez A. E. Odyńca; Nihilizm rosyjski, przedstawiony w historycznym rozwoju. Studyum historyczno-społeczne, napisał Aör; J. W. Goethe. Faust. Część druga. Przekład Józefa Paszkowskiego; Poezya polska w Niemczech: Iridion v. Sigmund Graf Krasiński. Deutsch v. dr. Albert Weiss. Lilla Weneda. Eine Tragödie in 5 Acten v. Julius Słowacki, aus dem Polnischen übersetzt v. Robert Rischka, przez Kurtzmanna; List o ostatniéj sesyi sejmu galicyjskiego, napisał Józef Szujski; Przegląd polityczny przez Al. Szukiewicza; Nowe książki.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 5 grudnia.

BAZAR. Mehmet z Persyi, Lossów z Grabonoga, Moszczeński z Gniezna, Czajkowski z Krakowa, hr. Łącki z Posadowa, Chłapowski z Kopaszewa, hr. Bniński z Samostrzela, Zawadzki i Ignatowski z Królestwa Polskiego.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Skarzyński z żoną z Miedzianowa, Biegański z Cykowa, Hahnenfeld z Grünenfeldu, Sczaniecki z Międzychoda, Chrzanowski z familią z Królestwa Polskiego, Topiński z żoną z Rusocina, Thiel z Wrześni, Schilf z Lipska, panie Mathes z Lusowka, Szulc z Janopola i Bellinar z Hamburga.

KAMIENSKIEGO HOTEL DE BERLIN. Dr. Węclewski z żoną, Nejman, Kaphan i pani Krzysztofowiczowa z Środy, Skorzewski z Włościejewek, Stark z synem z Mogilna, Florus z bratem z Berlina, Kaczorowski z córką z Wrześni, Hollaender z Wrocławia, Tyrankowski z żoną Michałowa, Franz z Gdańska, Steinborn z Żółwin, Buchowski z Jagniewic, Swinarski z familią z Gniezna, Sąchocki z Parlinka, Żóchowski z Królestwa Polskiego.

Jutro o godzinie 10 sprzedaż mebli, ubiorów, fortepianu na podwórzu na Małych Garbarach nr. 5 — o tejże godzinie w lokalu komorników sądowych rozmaite meble, regulator; — o godzinie 9 w lokalu fantowym przy ul. Wilhelmowskiéj nr. 32 sprzeda komornik Bernau ośm nywych siodeł bez przyborów.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

— B — **Poznań** 3 grudnia. (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemiopłodów). Powietrze mamy ustawicznie łagodne, od wczoraj atoli cokolwiek się oziębiło. Przez cały zresztą tydzień mieliśmy 6 do 8 stopni ciepła. Gdyby nagle nastał mróz, znaczne dziś porobił szkody w oziminach. Jak corocznie, tak i teraz poczęli producenci liczniéj zjeżdżać na targ ze zbożem; dość znaczne były także dowozy zboża łodziami z Królestwa Polskiego, mniéj natomiast nadesłały nam Kujawy i Bydgoskie. Z powodu słabych notowań z naszych stron eksportowych Saksonii, Turyngii i Hanoweru zapanowało usposobienie słabe a sprzedaż szła bardzo powoli. Eksporterzy i konsumenci zakupowali tylko co najpotrzebniejsze i zważali tylko na lepsze gatunki. — Pszenica przy znacznéj podaży taniéj. Głównymi kupcami byli konsumenci, 210—231 mrk. — Żyto po cenach niższych kupowano na eksport, również występował jako kupiec tutejszy urząd prowiantowy, 175—180 mrk. — Jęczmień tylko w lepszym towarze miał kupca, 145—165 mrk. — Owsa dowieziono wiele z Królestwa Polskiego, 144—156 mrk. — Groch taniéj, na paszę 170 do 172 mrk., wrzący 185—190 mrk. — Łubin na zamiejscowy rachunek kupowany, niebieski 120—132 m., żółty 125—140 m. — Wyka po cenach zeszłotygodniowych, 140—150 m. — Taterka nie bardzo poszukiwana, 155—162 mrk. — Rzepaki przy małym dowozie dosyć stałe, rzep i rzepik zimowy 255—258 mrk. wszystko za 1000 kilogr. Na mąkę nie było kupca i taniléj, mąka pszenna nr. OO 16—16,25 mrk., nr. O 15,50—15,75 mrk., mąka rżanna nr. O i I 13—13,25 mrk. za 50 kilogr.

Okowita. Spokój zamiejscowy wpłynął także na targ tutejszy, tak że sprzedaż obracała się w bardzo skromnych granicach. Dowozy były liczne. Odbytu mało, tak że towar źle da się umieścić. Notowania końcowe: grudzień 48,40 mrk., styczeń 48,20 mrk., luty 48,50 mrk., marzec 48,80 mrk., kwiecień 49,20 mrk., kwiecień-maj 49,50 mrk. za 10,000 litrów proc.

Poznań 5 grudnia 1881.

Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10.000% Tralles. Wypowiedziano —,—. litrów, cena wypowiedzenia 47,90 marek grudzień 47,80—47,70 styczeń 47,70, luty 48,10, marzec 48,40, kwiecień-maj 49,10, w miejscu bez beczki 47,70—46,60.

Ceny targowe w Poznaniu dnia 5 grudnia 1881.		TOWAR piękny		średni		pośled	
Pszenica	100 kilogr.	23	20	21	80	20	80
Żyto	- -	17	60	17	40	17	20
Jęczmień	- -	15	70	15	20	14	80
Owies	- -	15	40	14	90	14	50
Groch wrzący	- -	—	—	—	—	—	—
Groch na paszę	- -	—	—	—	—	—	—
Kartofle	- -	3	60	3	40	3	20
Łubin żółty	- -	—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski	- -	13	—	12	80	12	50
Rzepik zimowy	- -	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy	- -	—	—	—	—	—	—
Koniczyna	- -	—	—	—	—	—	—

Sprawozdanie giełdowe. — **Poznań** 5 grudni 4% listy zastawne poznańskie 100,—. 4% listy rentowe pozn. 100.10. 5% powiatowe obligacye 104,—, 4½% powiatowe obligacye —,—, 3½% śląskie listy zastawne —,—, 4% śląskie listy rent. 100,40. Kwilecki, Potocki Sp. (Bank rólniczy) 79,—, Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 58,—. Poznański bank prowincyonalny 127,25. 4% pożyczka państw. 100 50. 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 105,50, 3½% oblig. długu państw. 98,80. Marchijsko-pozn. 32,50. Marchijsk.-pozn. k ż. 5% akc. zakł. 114,—. Starogardzko-pozn. k. ż. 102,25. Austr. noty bankowe 172,50, Polskie likw. listy 56,70, Rosyjskie bankowe noty 216,20 marek.

Bydgoszcz 3 grudnia.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica słabo, jasno-ciemna 200—215 pł., ciemniejsza i szklista 217—224 poślednia —,— płac.

Żyto słabo, krajowe piękne 175—177 płac., poślednie —,— płac.

Jęczmień nom., piękny do browarów 151—160 płac., wielki i drobny 145—150 płc.

Owies w miejscu 150—160 pł.

Groch wrzący 175—195, na paszę 170—175.

Okowita za 100 litr. a 100% 46.50—47 pł.

Berlin, 3 grudnia (spawozdanie urzędowe.) Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żądano 210—242 według jakości; na miesiąc bieżący płacono 226,5—225—225,75; na grudzień-styczeń pł. —,—; na styczeń-luty płacono —,—; na kwiecień-maj płac. 228,5—228]; na maj-czerwiec płac. 229,5—228,75. Wypowiedziano 42,000 cent. Cena wypowiedziana 226,0 marek za 1000 kil. Cena przecięciowa —,— mrk.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu płc. 186—191 według jakości; na miesiąc bieżący płacono 185,0—184 żąd. —; na grudzień-styczeń płacono 180,75—180,—; na kwiecień-maj płacono 173—171,75; na maj-czerwiec płacono 170,00—169,0. Wypowiedz. 6000 cent. Cena wypowiedziana 146,0 mrk. Cena przecięciowa —,— mrk.

Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd. 145—200 według jakości.

Owies za 1000 kilog. w miejscu żąd. 145—173 według jakości, na miesiąc bieżący płacono 146,—; na grudzień-styczeń płac. —,—; na kwiecień-maj żąd. 149.5. pł. 149; na maj-czerwiec płac. 149,5, żąd. —; na czerwiec-lipiec —. Wypowiedziano —,— centn. Cena wypowiedziana —,—. Cena przecięciowa —,— mk.

Kukurydza w miejscu żąd. 149—162 według jakości, Wypow. —— ctr. Cena wypowiedz. —,— m.

Olej rzepakowy. Za 100 kil. w miejscu bez beczki płacono 57,8 mrk., w miejscu z beczką płac. —,— m.; na miesiąc bieżący płacono 58.—; na grudzień-styczeń płacono 57,8; na styczeń-luty płacono 58,7; na maj-czerwiec płacono —,—. Wypowiedziano 3200 centn. Cena wypowiedzenia 58,0 mrk. Cena przecięciowa —,—.

Okowita. Za 100 litr. á 100 pct. — 10,000 litrów prct. w miejscu bez beczki płacono 49,5 mrk., w miejscu z beczką pł. —,— mrk., na miesiąc bieżący płc. 50.4—50,3—50,4; na grudzień-styczeń 1882 płacono 50,3, żąd. —; na styczeń-luty płacono 50,3, żąd. —; na luty-marzec płacono —.—; na marzec-kwiecień płacono —,—; na kwiecień-maj płacono 51,7—51,5; na maj-czerwiec płac. 51,9—51,6—50.7. Wypowiedziano 40,000 litrów. Cena wypowiedziana 50,4 mrk. Cena przecięciowa —,— mrk.

Szczecin, 3 grudnia. Urzędowe spraw. giełdowe.

Pszenica wyżéj, za 1000 kilogr. w miejscu za żółtą krajową 210—226, wilgotna 195—208 m., białą 215—228 m., na kwiecień-maj płc. 228—229,5—229 m., na maj-czerwiec płc. 229,5—230,5—229 mrk.

Żyto słabo, za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 174 do 182 m., poślednie —,—, na grudzień płacono 183,—, żąd. —,— mrk., na grudzień-styczeń płac. 181,0, żąd. —,— mrk., na kwiecień-maj płacono 171,5 mrk., na maj-czerwiec płc. 169 do 169,5 mrk.

Owies niezm., za 1000 kilogram w miejscu pomorski 140—152 marek, rosyj. —,— mrk., szwecki —,— m.

Jęczmień niezm., za 1000 kil. w miejscu do browaru 154—160 mrk., piękny —.— mrk., średni — mrk., na paszę 130—142 m.

Oléj rzepakowy wyżéj, za 100 kilogr. w miejscu bez beczki w mniejszych ilościach żądano 58,0 marek, na na grudzień płac. 58 mrk., na grudzień-styczeń płac. 58 mrk., na kwiecień-maj płac. 58,— mrk.

Okowita staléj, za 10,000 litr. proc. w miejscu bez beczki płac. 49-49,2 mrk., w miejscu z beczką płc. 50 mrk., na grudzień płac. 50,2 mrk., na grudzień-styczeń płac. 50,0 mrk., na kwiecień-maj płac. i żąd. 51.2 mrk., żąd. — mrk., na maj-czerwiec pł. i żąd. 51,6 mrk.

Telegram giełdowy

Berlin, 5 grudnia 1881. Kursa końcowe. 3 grudnia

		Kapitały.	
Pszenica słabo		Galic. akc. k. .	134,50
grudzień	224,—	Pr. consol. 4%	101,—
kwiecień-maj	226,50	Pozn. listy z.	100,10
Żyto słabo.		Pozn. listy rent.	100,25
grudzień	182,25	Austr. banknoty	172,40
kwiecień-maj	170,75	Austr. renta złota	80,90
maj-czerwiec	168,50	Austr. losy 1860 .	125,40
Oléj rzep. słabiéj.		Włochy . .	89.80
grudz.-styczeń	57,60	Rumuny . . .	102,60
kwiecień-maj	58,10	Ros. banknoty .	215,60
Okowita wzmac.		Ros.-ang. pożyczki	89.50
w miejscu	49,10	Pol. 5% list. zast.	65,10
grudzień	50,50	Pol. lik. l. zast. .	57,—
grud.-stycz.	50,30	Kredyty . . .	635,—
kwiec.-maj	51,30	Kolej państwowa.	569,50
maj- czerwiec	51,50	Lombardy . .	269,—
		Usposob. b. stale	
Owies			
grudzień	146,—		
Wypow.-żyta wsp.			
Wypow.-okow.kw.	14000,0		

Szczecin, dnia 5 grudnia 1881 (Kursa końc.)

Pszenica spok.		**Oléj rzep.** słabiéj	
na wiosnę	228,—	grudzień	55,75
		kwiecień-maj	57,50
		Okowita słabiéj	
Żyto słabiéj		w miejscu	49,—
grudzień	180,50	grudzień	50,—
na wiosnę	169,—	na wiosnę	51,—
Rzepik		**Petroleum**	
na wiosnę	274,—	w miejscu	8,—

✝

W niedzielę dnia 4go grudnia r. b. o godzinie 7méj wieczorem zakończyła żywot doczesny, opatrzona śś. Sakramentami, po długich i ciężkich cierpieniach najukochańsza matka moja (2283)

Apolonia Erdner

z Fechnerów.

Pogrzeb odbędzie się w środę dnia 7go t. m. o godzinie 9téj, o czém donosi w ciężkim smutku pogrążony syn

Ks. Paweł Erdner.

✝

Dzisiaj rozstał się z tym światem po krótkich lecz ciężkich cierpieniach, nasz najukochańszy jedynaczek (2286)

ZBINIO,

o czém donoszą krewnym i znajomym w żalu nieutuleni rodzice

Krajewscy.

Skóraczew, dnia 4 grudnia 1881.

Z dniem 5go grudnia objąłem praktykę po **dr. Grobelnym w Śmiglu.** (2284)

Dr. Tomaszewski

lekarz praktyczny.

Nowości

w kołnierzykach płóciennych, w kołnierzykach dużych koronkowych i żabotach, podług najnowszych modeli paryzkich, począwszy od skromnych do najbogatszych, poleca w wielkim wyborze

W. Jerzykiewicz

Skład płótna, koronek, firanek i dywanów białych

ul. Wilhelmowska nr. 5. (1762)

Największy wybór obrazów śś. pańskich, obrazy Serca Pana Jezusa i Matki Boskiéj, druku ole nego jako też olejno malowanych, obrazy do chorągwi, chorągwie, ołtarzyki do noszenia, baldachimy, kierce, lichtarze, krzyże do procesyi, do szkół i do pokoi, figury z gipsu alabastrowego stearynowane, figury Pana Jezusa na krzyżu na Bożemęki i cmentarze poleca (2184)

Fabryka ram i pozłacania, handel szkła szybowego i szklarnia

M. Nowickiego i Grünastla

Jezuicka ulica nr. 5.

Specyalność w oprawianiu obrazów.

Podarków na gwiazdkę

dla dzieci i dorosłych etc. nader bogato assortowany skład o ile wchodzą w zakres księgarstwa u (2239)

Mieczysława Leitgebra i Spół.

LOTERYA

na rzecz budowy tumu w Kolonii. 17 i **ostatnie** ciągnienie 12—14 stycz. 1882. **1372 wygran.** gotówką **bez odciąg. kosztów.** 75,000, 30.000 m. itd. **Wyłącznie** oryg. losy przes. włącz. z opł. przesyłką urzęd. listy wygr. po 3,50 m. naczelny kolektor **A. J. Pottgiesser w Kolonii.** Sprzedający z drugiéj ręki odpow. rabat.

Pain-Expeller! Szczególniéj w gośćcu i reumatyzmie doświadczony domowy środek ten **wówczas tylko jest prawdziwym,** kiedy **„czerwona kotwica“** na opakowaniu wyraźnie jest uwidocznioną. Cena 50 fen., 1 M. i 1 M. 75 fen. za flaszkę. Dostać można w Poznaniu, w aptekach: Dra. **G. Mankiewicza,** Wilhelmowska ulica nr. 24 **S. Radlauera,** Rynek nr. 37. (1996)

Czekoladę

do gotowania, własnéj fabryki w funtowych bochenkach po 1 m. 50, oraz czekoladę z fabryki Starker i Pobuda w różnéj cenie poleca cukiernia (2262)

Ant. Pfitznera

Poznań, Stary Rynek.

Herbatę

uznanéj znakomitéj dobroci funt po 4 marki poleca (2194)

Ludwik Ohnstein

Wilhelmowski plac 10.

Nagniotki.

Od dnia 6 grudnia r. b. do 14 grudnia pozostaję nieodwołalnie **w Inowrocławiu w Hotelu Weissa.** (2287)

Zawiadamiam więc wszystkich Szanownych Panów i Panie, cierpiących na **nagniotki, brodawki lub trwardą skórę,** iż tam będę operował nieodwołalnie tylko 8 dni.

J. Paliński, operator z Paryża.

Stare wina

węgierskie, reńskie i białe francuzkie dla rekonwalescentów poleca handel win hurtowny i detaliczny (2228)

A. Pfitznera

Poznań, Stary rynek.

Skład kościelnych materyi

utrzymuje

K. Liszkowski

w Poznaniu ulica Wilhelmowska nr. 12

i poleca prócz znacznego doboru różnokolorowych **aksamitów, materyi jedwabnych na chorągwie, baldachimy, firanki etc.**

Materye i lamy

złotem i srebrem przerabiane, również pojedyńcze części do ornatów i kap, jako to: (1908)

Krzyże, słupy, szkaplerze, szczerozłote galony i frendzle

a mianowicie

Gotowe ornaty
„ kapy
„ dalmatyki } we wszystkich używanych kolorach,

bursy ze stułami, zasłony przed Sanctissimum, tuwalnie, birety aksamitne i kaszmirowe, pasy czarne jedwabne,

w ogólności wszelkie przybory kościelne po cenach umiarkowanych i stałych.

Wyprzedaż gwiazdkowa.

Znaczny wybór odłożonych towarów po cenach nadzwyczaj niskich a mianowicie: [2221]

wyroby wełniane . . .	od marek	0,35 - 1,20	marek
perkale	„	0,35 - 0,45	„
kretony	„	0,45 - 0,75	„
kostiumy wełniane . .	„	18,00 - 30,00	„
szlafroki wełniane . .	„	8,00 - 15,00	„
szlafroki perkalowe . .	„	2,50 - 4,00	„
jedwabie kolorowe . .	„	1,50 - 2,50	„

okrycia, kabatki, fichu także po cenach nadzwyczaj tanich.

Również zniżyliśmy ceny zupełnie modnych wyrobów, kostiumów i okryć.

Sławski & Bogusławski

Poznań (Bazar).

A. Kromolicki

skład garderoby męskiéj

narożnik Starego Rynku i ulicy Jezuickiéj.

Polecam wszelkiego rodzaju gotowe ubrania, paletoty i t. d., również wybór materyi tak krajowych, jak i zagranicznych. Zamówienia uskuteczniam starannie podług najnowszych żurnali. (1726)

„FIDES.“

Anglo-polski dom komisowy i wywiadowczy

w Londynie

pośredniczy w kupnach i sprzedażach ziemiopłodów i surowych produktów, jako też wyrobów fabrycznych i towarów na targach angielskich.

Udziela dokładnych informacyi co do źródeł nabytu i odbytu, kosztów transportu i cen, jakie się w tranzakcyach zrealizować dadzą.

Uskutecznia wszelkie zamówienia w domach handlowych i fabrycznych, bezpośrednio i po cenach hurtowych.

Dostarcza potrzebnych adresów, cenników, kosztorysów, wzorów i próbek.

Załatwia również prywatne zlecenia i sprawunki na placu londyńskim i w obrębie posiadłości angielskich.

Poruczone interesa wykonane zostaną szybko i z fachową akuratnością.

Bliższych szczegółów, warunków i referensów w kraju i za granicą, zasięgnąć można na listowne po polsku zapytania. (1679)

Adresować należy: Messrs, F. Karol & Comp., City, C. Martins Lane, Cannon Street, E. 32 London.

LUDWIK MOEBIUS

(2278) **ul. Wrocławska 5**

poleca swój bogato zaopatrzony

skład szkła i porcelany

jako też zaszczytnie znane **paryzkie kwiaty i rośliny liściowe** w największym wyborze.

Julian Piotrowski

sernik

poszukuje (2274)

mleka

3 do 8 set litów do zadzierżawienia. Na żądanie stawiam kaucyą. Oferty upraszam pod adr. **Robert Klinckhardt, Wrocław, Siebenhufnerstr. 16.**

Herbatę czarną

(Pecco) (2263)

funt po 6 marek poleca cukiernia

Antoniego Pfitznera

Stary Rynek nr. 6.

Kupna dóbr rycerskich

lub większego kompleksu dóbr w cenie od 2—5 milionów marek poszukuje natychmiast bez pośrednictwa pewna wysoko postawiona osoba. (2273)

Warunki: dobre położenie o ile możności w bliskości kolei, obszar lasu, chociaż jeszcze niezdatnego do wyrębu, zamek i park. Cena kupna zostanie zaraz gotówką wypłacona. **Łaskawe szczegółowe** oferty od **właścicieli** albo od pośredników uprasza się natychmiast przesyłać pod literami **J. Y. 8128** do **Rudolfa Mossego w Frankfurcie n/M.**

Ucznia

poszukuje od każdego czasu (2250)

A. Rosenthal

Stary rynek nr, 82.

Nauczycielka

egzaminowana, biegła w języku polskim, francuzkim, angielskim, włoskim i niemieckim, **muzykalna** przyjąć może miejsce od Nowego Roku. Bliższych szczegółów udzieli **Ks. dr. Kantecki.** (2204)

Subjekt

zdatny ekspedyent znajdzie zaraz miejsce w moim handlu towarów kolonialnych (2288)

J. N. Leitgeber.

KUCHARZ

biegły, trzeźwy i krzepki, dobry strzelec, mający 33 lat, żonę i 2 malców, poszukuje miejsca z żoną lub bez niéj w W. Ks. Poznańskiem lub w Kr. Polskiem. Adr. **N. X. 3. poste restante Osieczna.** (2264)

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu